WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA w Szczecinie

Kurier Szczeciński

SOBOTA, 18 NIEDZIELA, 19 LIPCA 1981 ROKU WYD. AB

26·IV·1945 NIE RZUCIM ZIEMI SKĄD NASZ RÓD

Nr 137 (11 280) Rok założenia 1945 Nakład: 60 000 egz. Cena 3 zł

IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR kontynuuje obrady

Po południu — pierwsze plenarne posiedzenie nowo wybranego Komitetu Centralnego

WARSZAWA PAP. Sobota jest kolejnym, piątym dniem obrad IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR.

O GODZ. 8.30 wznowione zostały prace w 16 zespołach problemowych zjazdu, w których omawiane są najważniejsze problemy działalności partii oraz życia politycznego, społecznego i gospodarczego kraju.

Na godziny popołudniowe zapowiedziano pierwsze plenarne posiedzenie nowo wybranego Komitetu Centralnego PZPR.

Przewiduje się, że na swych pierwszych posiedzeniach będą też obradować nowo wybrane: Centralna Komisja Rewizyjna oraz Centralna Komisja Kontroli Partyjnej.

Również dziś kontynuowane będą plenarne obrady zjazdu.

Znaczny udział robotników i chłopów we władzach

Demokratyczne wybory — zgodnie z odczuciami członków partii

Specjalny wysłannik „Kuriera" pisze:

W NAPIĘTEJ atmosferze i z wielkim zainteresowaniem oczekiwano wczoraj na IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR wyników wyborów do najwyższych władz naszej partii: Komitetu Centralnego, Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej i Centralnej Komisji Rewizyjnej. Gdy delegaci wysłuchiwali w Sali Kongresowej sprawozdań a Komisji Skrutacyjnej, w kuluarach zebrało się liczne grono ludzi, wśród których widzieliśmy wiele osób o nazwiskach znanych w całym kraju — aktualnie pełniących odpowiedzialne funkcje w aparacie władzy, jak i byłych członków różnych ważnych gremiów...

W PIERWSZYCH, na gorąco dokonywanych ocenach wyniki wyborów określa się jako zgodne z odczuciami i pragnieniami szerokich rzesz członków partii, nie kryjąc przy tym, iż niewybranie pewnych działaczy do KC, jest zaskoczeniem in minus. Taka jednak była wola zjazdu.

Wśród członków najwyższych władz naszej partii są również reprezentanci województwa szczecińskiego. I o Komitetu Centralnego wybrano: KAZIMIERZA KOŁĄKOWSKIEGO, dyrektora KPGR w Pęzinie, JOZEFA MITAKA, ślusarza ze Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego oraz MARIANA OTAWĘ, I oficera z Polskiej Żeglugi Morskiej. Zastępcą członka KC wybrano ADAMA JUSZCZYKA — ślusarza z Cukrowni Kluczewo. W skład CKKP wybrano — ELŻBIETĘ PAWŁOWICZ, dyrektorkę pedagogicznej biblioteki wojewódzkiej oraz MIRONA MAŁYJASIAKA, rencistę, przewodniczącego WKKP w Szczecinie. Do Centralnej Komisji Rewizyjnej natomiast wybrano JERZEGO PERKOWSKIEGO, I sekretarza KZ PZPR w PPDiUR „Odra" w Swinoujściu.

Na zaimprowizowanej konferencji prasowej, przeprowadzonej po zakończeniu sprawozdania Komisji Skrutacyjnej, rzecznik prasowy zjazdu, redaktor naczelny „Trybuny Ludu" — Wiesław Bek przedstawił dziennikarzom następującą informację: Z dotychczasowego Biura Politycznego do KC wybrani zostali: **S. Kania, W. Jaruzelski, K. Barcikowski, S. Olszowski.** Nie znaleźli się natomiast w gronie członków KC: T. Grabski, H. Jabłoński, M. Jagielski, M. Moczar, A. Zabiński. Spośród zastępców członków dotychczasowego BP do KC nie wybrano: T. Fiszbacha, R. Neya, W. Kruka, a spośród dotychczasowych sekretarzy KC nie wybrano do Komitetu Centralnego: K. Cypryniaka, Z. Kurowskiego i członka Sekretariatu — S. Gabrielskiego. W. Bek poinformował również iż w KC nie znalazła się znaczna część I sekretarzy KW, stwierdzając jednocześnie iż w jego składzie jest wielu robotników i rolników. Wybory wszystkich władz zostały przeprowadzone już w I turze głosowania. Wyborów uzupełniających więc nie będzie. Spośród 5 weteranów ruchu robotniczego, mających bierne prawo wyborcze w KC nie znalazł się jedynie Jerzy Putrament.

W uzupełnieniu powyższej informacji podajemy iż do KC nie kandydowali członkowie dotychczasowego BP — G. Gabryś i S. Wroński oraz z-ca

(Dokończenie na str. 3)

Zagraniczne echa

Zegara już się nie cofnie

AMERYKAŃSKA publicystka Flora Lewis w swojej korespondencji z Warszawy pisze, że zmiany, jakie się dokonały w Polsce są ogromne, ale wielu ludzi zastanawia się, czy wystarczą one, by naprawić polską gospodarkę. Ludzie są wyczerpani stanem w kolejkach i trudnościami dnia codziennego, by nie wspomnieć o wielkich napięciach emocjonalnych. Zdają sobie oni sprawę, że potrzebne będą wielkie poświęcenia ze strony wszystkich, aby postawić gospodarkę na nogi i żeby produkcja znów zaczęła rosnąć. Ale jeszcze nie przedstawiono im dostatecznie jasnej wizji poprawy, która by pomogła wyrzeczenia te znosić. Cokolwiek się stanie, zegara już się nie cofnie. W przyszłości — kończy swoją korespondencję Flora Lewis — warszawski Nadzwyczajny Zjazd widziany będzie jako kamień milowy w historii ruchu komunistycznego.

Dalsze relacje z zagranicy — na str. 5.

Za mało wody w Odrze

Barki stoją

WROCŁAW PAP. Już drugi tydzień na Odrze od Wrocławia do Szczecina brak odpowiedniego poziomu wody wstrzymuje nawigację statków. Najstarsi marynarze nie pamiętają tak długiego okresu niskich stanów wody na Odrze — statki „czekają" na deszcze, które powinny padać przez kilka dni, aby można było ponownie bezpiecznie wyruszyć w rejsy.

W BIESZCZADACH turystów nie brakuje. Mimo znanych kłopotów z zaopatrzeniem, wielu wczasowiczów spędza wakacje na polach biwakowych i campingach. Największą popularnością cieszy się obozowisko nad Soliną.

(CAF — A. Łokaj)

Dalszy spadek produkcji

GUS alarmuje

GŁÓWNY Urząd Statystyczny informuje, że w czerwcu br. zaostrzyła się trudna sytuacja gospodarcza kraju. W przemyśle uspołecznionym wartość produkcji sprzedanej była w porównaniu z czerwcem ub. roku niższa o ponad 48 mld zł, tj. o 16,9 proc. Podobnie jak w poprzednich miesiącach spadek produkcji powodowały głównie trudności zaopatrzeniowo-kooperacyjne związane z brakiem surowców i materiałów krajowych i z importu. Drugim zasadniczym powodem były trudności energetyczne związane z brakiem paliw oraz złym stanem technicznym elektrowni i przeciągającymi się remontami.

Nadal szczególnie dotkliwy dla gospodarki narodowej jest spadek wydobycia węgla oraz spadek produkcji energii elektrycznej. Wydobycie węgla kamiennego w czerwcu br. wyniosło ok. 13,2 mln ton i było o 22,3 proc. niższe niż w czerwcu ub. roku. Produkcja energii elektrycznej wyniosła 8 189 mln kWh i była o 6,2 proc. niższa niż w czerwcu ub. roku.

Więcej na antenie TV

NIEDOSYT INFORMACJI... Dawał się on odczuć od samego początku zjazdu, niezależnie od tego jak wiele słów poszło w eter czy przelanych zostało na papier gazetowy. Wczoraj nasilające się sygnały „z dołu" sprawiły, że delegaci podjęli w tym względzie odpowiednią uchwałę. Wczoraj wieczorem relacje w TV były już znacznie dłuższe, pełniejsze. I tak ma być do końca zjazdu. Lepiej późno niż wcale, choć można było wcześniej... (get)

Brak zębatki zatrzyma zakłady papiernicze i drzewne

Łańcuch

— PAPIERÓWKI mamy tylko na dwa dni — powiedział dyrektor Szczecińskich Zakładów Papierniczych Jerzy Naraniecki. — **Potem stajemy.**

DODAJMY, że szczecińska papiernia daje 50 procent krajowej produkcji papieru gazetowego...

Postojami z braku drewna zagrożone są też: Kostrzyńskie Zakłady Przemysłu Papierniczego, Barlineckie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego, Szczecińskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego oraz Zakłady Drzewne Przemysłu Węglowego w Katowicach. I chyba nie tylko one.

— SUROWCA w lesie jest pod dostatkiem — stwierdza inż. Lucjan Sobierajski ze szczecińskiego Zarządu Lasów Państwowych — **ale już od 30 lat nie mamy ręcznych pił. Brakuje części zamiennych do pił mechanicznych. Wstydzimy się już pokazywać naszym robotnikom. Bo co mamy powiedzieć? Części są z polskiej stali, produkowane w resortowych zakładach leśnictwa. Wprawdzie w I półroczu przekroczyliśmy plan pozyskiwania papierówki, ale II półrocze zapowiada się bardzo marnie. Okręgowe zarządy lasów państwowych w Szczecinku i Pile mają już niedobory sięgające ponad 4 tys. metrów sześciennych. Podobne kłopoty z częściami zamiennymi do pił mechanicznych mają także inne zarządy lasów w Polsce. Aż wstyd powiedzieć, że nasi robotnicy na własną rękę i za własne pieniądze zamawiają w różnych warsztatach bra-**

(Dokończenie na str. 11)

DZIŚ W NUMERZE: ◆ Elektronika może być opłacalna ◆ Tajemnica Mayerlingu ◆ Kwestia horyzontów ◆ Mini-horoskop ◆

Egz. obow. Reg. 57/81

Trwa partyjna debata na IX Zjeździe

Sprostać wszystkim problemom

W OCZEKIWANIU na ogłoszenie wyników wyborów delegacji wznowili po południu dyskusję plenarną. W odróżnieniu od pierwszej grupy dyskutantów, którzy znaczną część swoich wystąpień poświęcali sprawom rozliczeniowym i ocenom przeszłości, tym razem koncentrowano się w większym stopniu na programie. Wiele mówiono o potrzebach swoich regionów, poszczególnych gałęzi gospodarki i grup zawodowych. Dominowały sprawy gospodarcze, wyżywienia narodu, pomocy rolnictwu i rozwoju spożywczego przemysłu przetwórczego.

TADEUSZ RAJNA — rolnik indywidualny z Płomykowa gmina Santok woj. gorzowskie:

Nas rolników interesuje to, co zaproponuje nam przemysł maszyn rolniczych i chemiczny, czym będziemy dysponowali dzisiaj, jutro i pojutrze, a co możemy zrobić sami. Nowe maszyny, urządzenia i sprzęt rolniczy powinny być bardziej wydajne i bardziej zunifikowane. Różnorodność maszyn, ich rozwiązań, licencji czynią istny labirynt w częściach zamiennych i nie do rozwiązania są sprawy związane z szybką ich naprawą. Podobny problem dotyczy również obiektów gospodarczych.

I kolejna sprawa. Obecnie obowiązujące przepisy w sprawie zakupu ziemi stwarzają skuteczną barierę, uniemożliwiającą powiększanie gospodarstwa i wzrost jego towarowości.

Plagą rolnictwa są teraz nawet urodzaje. Wynika to z niedoinwestowania i kompletnego braku elastyczności przemysłu przetwórczego oraz niestabilności cen. Ceny na produkty rolne powinny być ustalane na okresy dłuższe np. 5-letnie. Wynika to stąd, że rolnictwo jest działem bardzo kapitałochłonnym. Opłacalne ceny wynikające z faktycznych kosztów produkcji ustalone w dłuższym okresie czasu przyczyniłyby się do ustabilizowania kierunków produkcji, a tym samym i gospodarstwa. Jest rzeczą oczywistą, że każdy wzrost kosztów wytwarzania musi mieć odbicie we wzroście ceny wytwarzanego produktu rolnego. Z problemem cen i kosztów wytwarzania płodów rolnych wiąże się sprawa pasz, szczególnie mieszanek przemysłowych. Nadal wiele kontrowersji budzi ustawa emerytalna rolników. Dlaczego żona rolnika nie może uzyskać własnej emerytury po osiągnięciu wieku emerytalnego. Uważam, że nowa ustawa emerytalna musi uwzględnić i powiązać towarowość gospodarstwa rolnego, umów kontraktacyjnych ze świadczeniem emerytalnym. Bardziej ludzkiego spojrzenia wymaga także sprawa rolników — inwalidów III grupy.

JÓZEF KURDZIELEWICZ — lekarz, sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Rabce:

Nasz zjazd i debata to dramatyczne konsylium. To konsylium jest też wielką nadzieją, ale dziś powiedzmy sobie otwarcie — następnego zawału partia już nie przetrzyma. Zgadzamy się, że zasadnicze znaczenie dla przyszłości partii ma ugruntowanie jej marksistowsko-leninowskiego charakteru. Ale żeby tak było to i zjazd musi mieć taki charakter. Dbajmy o to wszyscy, wtedy też, kiedy wpadamy w amok pozornej demokracji. Zjazd musi przywrócić partii twarz, po to jesteśmy. Przy dzisiejszym stanie partii wszelkie frakcyjne i rozłamowe tendencje są najcięższe grzechem.

W polityce państwa jesteśmy przeciw partykularyzmom. Sądeczyzna ze szczególnymi walorami przyrodniczo-klimatycznymi, jest własnością społeczną kraju. Jesteśmy na służbie całego kraju i chcemy ją jak najlepiej wypełniać m. in. poprzez tecznictwo uzdrowiskowe, wczasy i turystykę. Nasz region musi być racjonalnie użytkowany i chroniony dla przyszłych pokoleń. W interesie kraju leży także pilna poprawa stanu rehabilitacji leczniczej i leczniczego uzdrowiskowego. Zapotrzebowanie społeczne w tym zakresie znacznie przekracza obecne możliwości. Zdecydowanej poprawy wymaga sprawa skierowań do leczenia uzdrowiskowego. Całość tej problematyki powinna znaleźć się w gestii służby zdrowia. Postulujemy ujednolicenie statusu szpitali i sanatoriów uzdrowiskowych z innymi zakładami powszechnej służby zdrowia.

Jeśli Nowosądeckie ma służyć Polsce, to turystykę i wczasy trzeba uznać jako ważną dziedzinę gospodarki narodowej i brać ją pod uwagę w reformie. Część dochodów płynących z wczasów i turystyki musi pozostawać do dyspozycji władz lokalnych.

Mam osobiście i jako człowiek, i jako lekarz wielką potrzebę i poczucie sprawiedliwości. Za niemoralne uważałem, uważam i będę uważał istnienie preferencyjnego lecznictwa dla specjalnej grupy ludzi, istnienie szpitali i klinik o specjalnym, preferencyjnym zaopatrzeniu w lekarstwa, sprzęt i kadry. Im bardziej jest ubogo, tym bardziej musi być sprawiedliwie.

STEFAN ZAWODZIŃSKI — I sekretarz KW PZPR w Białymstoku:

Stroną ujemną dyskusji przedzjazdowej przynajmniej w woj. białostockim było to, że zbyt mało uwagi poświęcono sprawom gospodarczym, a jeśli je podejmowano, to krytycznie i głównie w kontekście bieżącego zaopatrzenia rynku. Dziś z pewnej perspektywy widzimy, że od spraw gospodarczych odejść nam nie wolno. Trzeba tu z całą mocą podkreślić, że niemożliwa jest władza polityczna bez posiadania władzy ekonomicznej.

Gdyby przyszło segregować ważność zagadnień do rozwiązania, na pierwszym miejscu postawiłbym sprawy gospodarcze, przy równorzędnym traktowaniu rozwiązań systemowych i spraw dnia codziennego. Bez podejmowania codziennych decyzji nie może prawidłowo funkcjonować życie społeczne i gospodarcze.

Dużo jest problemów, które mogły być, a nie zostały podjęte przez władze terenowe. Stąd prosty wniosek, że sami musimy się otrząsnąć z paraliżu i niemocy i zabrać się natychmiast do rozwiązywania konkretnych spraw w województwie, gminie i zakładzie pracy. Po zjeździe powinniśmy dokonać analizy ostatnich 11 miesięcy. Trzeba odpowiedzieć, co było w tym okresie dobre, a co złe, aby nie brnąć dalej w ewentualnych błędach. Stawiam wniosek aby nowo wybrany Komitet Centralny podjął ten temat, a rezultaty oceny podał do wiadomości wewnątrzpartyjnej lub ogólnospołecznej.

LECHOSŁAW WITULSKI — I sekretarz KZ PZPR w Kopalni Węgla Brunatnego „Konin":

Uważamy, że wychodzenie z kryzysu należy rozpocząć od uregulowania najistotniejszych problemów w trzech gałęziach gospodarki narodowej — w górnictwie, energetyce i rolnictwie. Według ocen ekspertów pokrycie wzrostu zapotrzebowania na energię elektryczną jest możliwe do 1985 a nawet do 1990 r. jedynie przez zwiększenie produkcji energii na bazie węgla brunatnego. Uważamy za niezbędne, aby rząd w trybie pilnym i na serio zajął się kompleksem paliwowo-energetycznym.

W poprzednich latach systemem niemal gospodarczym uruchomiono dwie odkrywki w Kopalni Węgla Brunatnego „Adamów" w Turku. Dzięki czemu działająca w tym rejonie elektrownia ma obecnie zabezpieczone dostawy paliwa. Nie ma jednak takiego zabezpieczenia na lata przyszłe. Przed dwoma laty rozpoczęto budowę kolejnej odkrywki „Lubstów" na bardzo cennych i wysoko kalorycznych złożach. Inwestycja ta natrafia jednak na ogromne trudności, a opóźnienia w rozpoczęciu eksploatacji tych złóż to miliardowe straty dla gospodarki. Oddanie tej odkrywki pozwoliłoby bowiem zlikwidować w krótkim czasie przywóz do konińskich elektrowni 1,5 mln ton węgla brunatnego rocznie z odległego o kilkaset kilometrów Turoszowa.

Niezmiernie ważny dla kompleksu trzech elektrowni „Pątnów", „Adamów" i „Konin" o łącznej mocy 2,8 tys. MW jest również problem remontów. Tymczasem władze nadrzędne zlikwidowały miejscowe zespoły remontowe, aby w rezultacie — w ramach koncentracji remontów — przywozić do Konina ludzi z odległych miejscowości, płacić im tzw. roztąkowe i mieć kłopoty z zakwaterowaniem.

Podjęliśmy i konsekwentnie kontrolować będziemy proces wykorzystywania i zagospodarowywania ziemi. Stosujemy rygorystyczne środki dla rekultywacji blisko 5 tysięcy ha gruntów.

W KULUARACH — J. Juszkowski rozmawia z delegatem z Wrocławia. *(CAF — H. Sochor)*

Bez pomocy władz centralnych nie rozwiążemy natomiast problemu budowy zbiornika retencyjnego Jeziorsko, którego oddanie do użytku znowu przesunięto — teraz na 1983 r. Bez tej inwestycji każdego niemal roku zalewanych będzie kilkadziesiąt ha łąk i pól uprawnych.

WŁADYSŁAW JONKISZ — I sekretarz KW PZPR w Częstochowie:

Najważniejszym zadaniem naszej partii jest przywrócenie zaufania i wiary młodzieży w możliwość realizacji socjalistycznych ideałów. Aby jednak to zaufanie młodzieży pozyskać musimy przede wszystkim, my partia, tym pełnym zaufaniem sami obdarzyć młodych, docenić ich wysoki poziom kwalifikacji zawodowych, zdolności organizatorskie, wrażliwość moralną. Obowiązkiem partii jest zapewnienie realnych perspektyw młodemu pokoleniu, które stopniowo będzie przejmowało ster państwa.

W projekcie statutu sformułowana została również rola członków partii w pracy organów przedstawicielskich, w środowisku pracy oraz zamieszkania. Rolę tę w działaniu rad narodowych musimy spełniać przede wszystkim poprzez zespoły radnych, członków PZPR. Zbyt rzadko nasze partyjne stanowisko widoczne jest na sesjach rad narodowych. Te same zadania mają do spełnienia członkowie partii działający w powoływanych zgodnie z nową ustawą w samodzielnych organach samorządu pracowniczego, rolnego, spółdzielczego i mieszkańców miast. Uważam, że zjazd w uchwale powinien zdecydowanie przeciwstawić się tendencjom anarcho - syndykalistycznym w kształtowaniu samorządów i stosunków społecznych w zakładach pracy.

JÓZEF JARMAŁA — sztygar zmianowy w Kopalni Węgla Brunatnego „Turów" woj. jeleniogórskie:

Winni obecnej sytuacji są nie tylko Gierek i Jaroszewicz, ale i ci towarzysze, którzy byli otoczką izolującą poprzednie kierownictwo od członków partii. Tę otoczkę trzeba rozerwać, aby towarzysze z tego kręgu nie mogli być ponownie, któryś jeszcze raz odnowicielami. Członkowie partii żądali od nas wybrania do władz ludzi oddanych, mających trzeźwe głowy, gorące serca i czyste ręce. Nie należy się tym żądaniom dziwić, gdyż nie można odbudować kraju rękami tych, którzy „budując drugą Polskę", zburzyli tę pierwszą.

Klęska grozi sudeckim lasom zaatakowanym przez szkodniki, na których zwalczanie brak sprzętu i chemikaliów. Zniszczenie sudeckich lasów to nie tylko klęska ekonomiczna, ale również ekologiczna, klęska dla turystyki dla uzdrowisk, dla zaopatrzenia w wodę południowo-zachodniej części Polski. Trzeba opracować zasady wyrównywania wyższych kosztów rolnictwa w górach.

Całej gospodarce potrzeba istotnej modernizacji, a w mniejszym stopniu nowych inwestycji. Taki kierunek musi być wymuszany przez mechanizm ekonomiczny.

Dopóki nie nauczymy się wykorzystywać dobrze bogactw naszej ziemi, to nie rozwiążemy problemu zależności surowcowej od zagranicy. Posiadamy np. wielkie złoża kaolinu. Dwie trzecie tego surowca importujemy, a jednocześnie od kilku lat spada z planu budowa kopalni i zakładów przetwórczych. „Turów" — największa kopalnia węgla brunatnego w kraju ma problemy z budową nowej pochylni. Niewybudowanie tej pochylni w terminie spowoduje za rok spadek wydobycia węgla o 1 mln ton.

JERZY LELENTAL — rolnik ze wsi Krzesk, gmina Zbuczyn, woj. siedleckie:

Wieś spodziewa się po IX Nadzwyczajnym Zjeździe konkretnego i realnego programu, który stworzy nadzieję poprawy sytuacji, oczekuje również na ważne decyzje w sprawach rolnictwa.

Wzrost produkcji rolnej zależy od dwóch podstawowych czynników: dostaw przemysłowych środków produkcji i stabilnej polityki rolnej. W rolnictwie nie można niczego zaniedbać, gdyż spowoduje to spadek zbiorów. Jeśli więc przez dostawy maszyn nie stworzy się warunków do starannego wykonania prac uprawowych, nie zwiększy zużycia nawozów, nie zastosuje w porę środków ochrony roślin, nie można liczyć na dobry urodzaj, szczególnie wtedy gdy aura zawiedzie.

Jeśli wieś i rolnictwo będą w dalszym ciągu traktowane po macoszemu, to w naszym kraju kartki na żywność nieszybko znikną. W poważnym traktowaniu rolnictwa leży zarówno interes robotnika, jak i rolnika. Na tym zjeździe powinniśmy powiedzieć, w czym przede wszystkim wyrażał się będzie sojusz robotniczo-chłopski. Po pierwsze — musi być więcej robotników i chłopów we władzach wszystkich szczebli. Dziś robotnicy i rolnicy sami potrafią mówić o swoich sprawach. Po drugie — niech klasa robotnicza wyprodukuje więcej środków przemysłowych dla rolnictwa, a wieś dzięki temu będzie w stanie dostarczyć więcej żywności. My, jako kraj, możemy wyżywić się sami — pod warunkiem, że państwo zwiększy nakłady na rolnictwo.

Musimy rozbudować przemysł przetwórczy, inaczej nie uniknięmy marnotrawstwa płodów rolnych i będziemy przeżywali klęski urodzaju, bądź nieurodzaju.

W ostatnich dniach przygotowań do IX Zjazdu, wtedy, kiedy społeczeństwo jest pełne oczekiwań i nadziei, dowiedzieliśmy się, że w kraju wzrosło ponownie napięcie na tle strajków. My, rolnicy, chcemy spokoju, chcemy zebrać wszystko, co się w tym roku urodziło.

MICHAŁ NIEDŹWIEDŹ — I sekretarz KW PZPR w Pile:

Trwający od wielu miesięcy kryzys gospodarczy nasila się i pogłębia. Trudna sytuacja sprzyja naszym zewnętrznym i wewnętrznym przeciwnikom. Siły te usiłują tak posterować nastrojami społeczeństwa, by na tle przeżywanego kryzysu oraz prowadzonej przez nas samych krytyki przeszłości rozbić partię, skłócić ją wewnętrznie, a następnie zakwestionować istotę socjalizmu.

Niemało szkód wyrządzili partii ci towarzysze, którzy ulegli atmosferze osobistej zapobiegliwości i urządzania się. Wykorzystywane jest to do podrywania zaufania wobec prawych działaczy.

Czy przedstawione na IX Zjeździe projekty dokumentów programowych mogą stanowić płaszczyznę dla działań służących zahamowaniu tych niebezpiecznych trendów? Wydaje się, iż na to pytanie należy odpowiedzieć twierdząco.

Trzeba podkreślić, że tylko socjalistyczny charakter odnowy może zapewnić jej pełne i trwałe urzeczywistnienie. Gwarantem tej odnowy jest nasza marksistowsko-leninowska partia sprawująca kierowniczą rolę w państwie i przewodnią w społeczeństwie. Partia internacjonalistyczna, którą łączy idea szczerej przyjaźni z KPZR i innymi komunistycznymi i robotniczymi partiami w świecie. Partia, kierująca się centralizmem demokratycznym, strzegąca jedności działania, stale oczyszczająca się z ludzi przypadkowych i zdemoralizowanych, broniąca swego najcenniejszego kapitału — akty-

(Dokończenie na str. 3)

Debata

(Dokończenie ze str. 2)

wu i kadr, wiernie służących interesom klasy robotniczej.

Szanse urzeczywistnienia celów upatrujemy w wyzwolonym w partii ogromnym ładunku energii, skierowaniu jej na płaszczyznę działań konstruktywnych, chać o ich powodzeniu zadecydują także stopień poparcia społeczeństwa, siła faktów, jakie partia będzie tworzyć, stanowczość i konsekwencja, której nam dotąd brakowało.

STEFAN WALTER — brygadzista w Wytwórni Metalurgicznej Zakładów Mechanicznych „Zamech" w Elblągu:

Członkowie organizacji partyjnych woj. elbląskiego opowiadają się za konsekwentną realizacją procesu odnowy politycznej i gospodarczej, zapoczątkowanej na VI Plenum naszej partii. Jest to podstawowy i jedyny do zaakceptowania warunek stanowiący punkt wyjścia do wszystkich naszych zjazdowych rozważań. Dlatego też uchwały jakie podejmiemy na obecnym zjeździe muszą postawić bezkompromisowo na socjalistyczną demokrację bez żadnych furtek dla elementów zachowawczych i „zawodowych odnowicieli". Musimy odizolować od władzy ludzi, którzy już kilkakrotnie wymanewrowali kraj na manowce, doprowadzając do kraćhu gospodarczego. Nasz nowy statut nie może zawierać żadnych wyjątków czy dwuznacznych stwierdzeń, umożliwiających jakiekolwiek machinacje. Nasze prawo partyjne, którym są statut i ordynacja wyborcza musi obowiązywać w jednakowym stopniu wszystkich bez wyjątku członków partii.

IX Nadzwyczajny Zjazd w odczuciu mojej organizacji — a sądzę, że i całej partii — powinien w pełni potwierdzić linię odnowy. Uważamy, że proces oczyszczania szeregów partyjnych musi trwać, aż organizacja pozbędzie się karierowiczów, ignorantów i ludzi o niepewnym morale.

Mamy do dyspozycji nowoczesny nie w pełni wykorzystany potencjał produkcyjny, w tym także w przemyśle energetycznym. Dotyczy to elbląskiego „Zamechu". Dzieje się tak mimo rosnącego deficytu mocy w energetyce, a tym samym uciążliwych wyłączeń dostaw energii dla przemysłu i społeczeństwa. Z niecierpliwością oczekujemy na konkretne, zdecydowane, uzasadnione ekonomicznie decyzje gospodarcze. „Zamechowcy" oczekują na realny program rozwoju energetyki przynajmniej do roku 1990.

TADEUSZ KIEDROWSKI — rolnik ze wsi Łosino w woj. słupskim:

W ostatnim czasie usunięto podstawowe bariery, które hamowały rozwój produkcji rolnej. W większości były to rozwiązania typu politycznego i rolnicy oczekują obecnie, że urzeczywistnią się one w praktyce. Dotyczy to m. in. tezy o jedności polskiego rolnictwa. Konieczne jest obecnie stworzenie równych warunków rozwoju we wszystkich regionach kraju : we wszystkich gospodarstwach. Dlatego też m. in. należy jak najszybciej i zgodnie z zasadami ekonomii ustalić prawidłowe relacje stosowania podatku gruntowego w zależności od jakości rolniczej przestrzeni produkcyjnej w poszczególnych regionach kraju a w skali regionów — zależnie od klasy gruntów.

O powodzeniu reformy gospodarczej w rolnictwie zadecyduje ustalenie właściwych relacji cen. Zgłaszam wniosek, aby każda zmiana cen na przemysłowe środki produkcji dla rolnictwa znajdowała odpowiednią rekompensatę we wzroście cen produktów rolnych. Musi też obowiązywać zasada, że zmiany cen w rolnictwie są podawane do wiadomości co najmniej z rocznym wyprzedzeniem.

Demokratyczne wybory — zgodnie z odczuciami członków partii

(Dokończenie ze str. 1)

członka BP — J. Waszczuk, którzy nie byli delegatami na zjazd.

WYPOWIEDZI CZŁONKÓW KC

TUŻ po ogłoszeniu wyników wyborów do najwyższych władz PZPR, członkowie nowo powołanego Komitetu Centralnego partii, reprezentujący województwo szczecińskie: Kazimierz Kołakowski, Józef Mitak i Marian Otawa, udzielili krótkich wypowiedzi dziennikarzom obu szczecińskich dzienników, akredytowanym na zjeździe.

KAZIMIERZ KOŁAKOWSKI: Ten wybór jest dla mnie wielkim zaskoczeniem i ogromnym awansem. Zjazd, który powierzył mi tę odpowiedzialną funkcję jest zjazdem historycznym, na którym wszystkie decyzje zapadają w sposób demokratyczny. Musimy na tym forum wypracować zarówno nowe kierunki rozwoju partii jak i całego kraju. Jest to zagadnienie niezwykle istotne dla samej partii, sprawującej przewodnią rolę, jak i dla wszystkich Polaków, oczekujących od nas konkretnego programu wyjścia z kryzysu.

W KC chciałbym się skoncentrować na zagadnieniach związanych z rolnictwem, podejmując inicjatywy zmierzające do nadania temu sektorowi naszej gospodarki podobnie jak górnictwu priorytetowego znaczenia. Czuję się zobowiązany wobec partii. Będę robił wszystko by podołać nałożonym na mnie obowiązkom.

JÓZEF MITAK: Jestem ogromnie wzruszony. Po raz pierwszy znalazłem się na zjeździe partii i od razu powierzono mi tak odpowiedzialną funkcję. W dzisiejszych trudnych czasach muszę się w związku z tym liczyć z ogromną odpowiedzialnością i ciężką, porządną partyjną robotą. Cieszę się, że moje wyobrażenie o tym, jak powinien przebiegać zjazd, w pełni się potwierdziło. Widziałem na konferencjach partyjnych niższego szczebla to ogromne partię ku demokracji, swobodzie wypowiadania własnych poglądów, partię ku prawdzie i uczciwości. Zjazd w pełni odpowiada obrazowi tych konferencji, panuje tu podobny klimat.

Mamy jednak w naszej partii duże rozbicie. Jest ono — co stwierdzam z całą odpowiedzialnością — bardzo niebezpieczne dla PZPR. W praktycznym działaniu będzie się rozstrzygać czy PZPR będzie partią marksistowsko-leninowską czy socjaldemokratyczną. W składzie KC jest wielu robotników i rolników, którzy przeszli do władz z dużą liczbą głosów. „Wycięto" natomiast wielu I sekretarzy KW. Nie wiem, czy to wyjdzie partii na dobre. To jest przecież kadra doświadczona. Uważam, że jeśli towarzyszy tych obdarzono zaufaniem, powierzono im odpowiedzialne funkcje, wybrano ich na zjazd, to *tio* tych ludzi należy mieć zaufanie.

MARIAN OTAWA: W czasie dyskusji padały sformułowania, że zjazd zmieni się w sejmik. Wyniki głosowania przekonały nas, że mamy do czynienia nie z sejmikiem, a z wielkim zjazdem, nie mającym precedensu w historii naszej partii. Na takie wyniki oczekiwało chyba całe społeczeństwo. Faktem jest, że w wyborach przepadło wielu zasłużonych towarzyszy, którzy powinni wejść do KC, jednak sytuacja, w jakiej znajduje się nasz kraj podyktowała takie, a nie inne rozwiązania. Wierzę, że w dniu dzisiejszym zrobiliśmy największy krok dla odzyskania wiarygodności partii, nie tylko wśród jej członków, ale w całym społeczeństwie. Mimo młodego wieku i przynależności do grona ludzi morza, muszę teraz reprezentować wszystkie pokolenia i wszystkich członków partii, a nie ograniczać się wyłącznie do problemów mojej branży zawodowej.

Jacek GRAŻEWICZ

Delegacja szczecińska na sali obrad. *CAF-Zagoździński*

W zespołach problemowych

NIEODŁĄCZNĄ częścią dyskusji zjazdowej jest debata jaka w czwartek i piątek toczyła się w 16 zespołach problemowych. Dorobek tej żarliwej, bardzo często kontrowersyjnej, pełnej spięć debaty, w której łącznie zabrało dotychczas głos ok. 580 osób, zarówno delegatów jak i zaproszonych gości, wzbogaci niewątpliwie uchwałę IX Zjazdu. Nie sposób w jednej, z konieczności krótkiej relacji, dokonać choćby powierzchownego przeglądu wszystkich poruszonych zagadnień, przekazać wszystkie refleksje, uwagi i przemyślenia. Ograniczmy się więc tylko do niektórych tez, do niektórych wątków dyskusji, która, jak się przewiduje, ma być kontynuowana w zespołach dziś 18 bm.

W ZESPOLE I, omawiającym problem jedności partii i jej przewodniej roli w walce o socjalistyczną odnowę wspólna dla wszystkich głosów była troska o autentycznie marksistowsko-leninowski charakter PZPR, gwarantujący istnienie różnych szkół, poglądów i koncepcji, ale równocześnie przestrzegający ideowych pryncypiów i konsekwencji w realizacji wspólnie przyjętego programu.

Zapisy statutowe trzeba przekładać na konkretne postawy, wymagać od kandydatów i członków PZPR dojrzałości politycznej i świadomości światopoglądowej. Nie zamyka to drogi do partii ludziom wierzącym, którzy właśnie w partii powinni znaleźć warunki do głębokiego przeanalizowania swego światopoglądu.

W DYSKUSJI padło wiele konkretnych wniosków. Jednym z nich jest postulat powołania specjalnej komisji, która podejmie problem klasowej, ideologicznej i narodowej tożsamości partii — poprzez odwołanie się do jej historycznego rodowodu.

ZESPÓŁ II uznał za celowe dokładne sprecyzowanie zmian i poprawek do projektu statutu PZPR. Spełniłby tym samym rolę organu doradczego i opiniodawczego w stosunku do powołanej przez najwyższe forum partyjne Komisji Statutowej.

Wiele dyskusji wywołało sformułowanie w projekcie statutu dotyczące odpowiedzialności partyjnej za wystąpienia krytyczne. Generalnie uznano, że członek partii nie może być szykanowany ani pętany do odpowiedzialności, jeżeli jego wystąpienie miało miejsce na forum partyjnym.

Dyskutując nad sformułowaniami statutu nadano kształt przepisowi dotyczącemu kontaktów poziomych między organizacjami partyjnymi.

Podnoszono także potrzebę zapisania w statucie sformułowań dotyczących światopoglądu członków partii. Chodzi tu o przynależność do PZPR ludzi wierzących. Jak wyjaśniła Komisja Statutowa, zapis taki znajdzie się w deklaracji ideowej stanowiącej wstęp do statutu.

Organa przedstawicielskie — Sejm, rady narodowe — muszą stać się żywotną siłą demokracji socjalistycznej — podkreślano w ZESPOLE III poświęconym problemom socjalistycznej demokracji i samorządności, umacnianiu praworządności i socjalistycznego państwa. Powtarzał się postulat, by posiedzenia plenarne Sejmu były częstsze, a nawet, by przekształcił się on teraz w „sejm nieustający". Konsultacjom społecznym, tak reklamowanym w minionej dekadzie, należy przywrócić ich właściwą treść: jako jednej z płaszczyzn więzi z masami, z wyborcami. Zwracana uwagę, że partia musi swą działalność w dziedzinie demokratyzacji życia publicznego prowadzić w konfrontacji z wrogimi siłami.

DELEGAT z Łodzi zgłosił wniosek o wszczęcie śledztwa przeciwko b. kierownikom państwa i partii i innym osobom, na których ciąży podejrzenie o nadużycie władzy i stanowisk dla osobistych korzyści czy też o podejmowanie decyzji, które spowodowały tragedię gospodarczą i polityczną.

W PRACACH ZESPOŁU IV, w których uczestniczył Stefan Olszowski podkreślano, że dziennikarze, członkowie partii powinni kierować się ideologią PZPR, dobrem narodu i zasadami ustroju socjalistycznego; muszą być oni otwarci i uczuleni na wszystkie problemy życia. Partyjne środki masowego przekazu nie mogą być wyłącznie neutralnym instrumentem przekazywania informacji. Przedstawiając fakty powinni je jednocześnie komentować z pozycji socjalizmu, wyjaśniać istotę zjawisk zachodzących na obecnym etapie rozwoju kraju.

Zgłoszono wiele krytycznych uwag dotyczących przekazywania przez telewizję relacji z obrad zjazdu. Powoływano się w tym zakresie na opinie załóg i organizacji partyjnych wielu regionów kraju. Przyjęto uchwałę, aby przewodniczący zespołu zgłosił do zjazdu wniosek w sprawie rozszerzenia retransmisji w TV z otwartych nie narnych obrad tego partyjnego forum oraz aby rozszerzono relacje z obrad zamkniętych.

Zdaniem szczecińskich delegatów

WCZORAJ zjazdowe obrady toczyły się również w 16 zespołach problemowych. W zespole zajmującym się problematyką edukacji i kultury narodowej pracowała ELŻBIETA PAWŁOWICZ, dyrektor ka pedagogicznej biblioteki wojewódzkiej. Swoje zasadnicze wystąpienie poświęcone najistotniejszym sprawom polskiej oświaty nasza delegatka złożyła do protokołu, w dyskusji natomiast zajęła się szeroko pojętymi problemami upowszechniania edukacji na wsi, postulując tworzenie centrów kultury w tym środowisku, których zasadniczym celem byłoby otwieranie ludzkich serc i umysłów na dzieła twórców kultury. Dzieląc się z reporterem swymi zjazdowymi przemyśleniami E. Pawłowicz stwierdziła iż obecnie, po wyborach, trzeba energicznie przystąpić do skonkretyzowania zarysowującego się programu i działania PZPR oraz jej statutu.

W zespole zajmującym się racjonalnym wykorzystaniem zasobów surowcowych i paliwowo-energetycznych z uwzględnieniem węgla jako podstawowego bogactwa narodu pracował JAN LEWICZ, kierownik wydziału w Elektrowni „Dolna Odra", sekretarz KZ. Wystąpił on w dyskusji w imieniu swoich wyborców oraz Ogólnopolskiego Partyjnego Forum Energetyków, zwracając m. in. uwagę na takie problemy jak katastrofalnie niski zapas paliw w elektrowniach, niedoinwestowanie sieci wysokich i średnich napięć, niedostateczną elektryfikację wsi, uniemożliwiającą w pełni efektywną mechanizację gospodarstw rolnych, niedoinwestowanie energetyki w zakresie nowych mocy wytwórczych, wadliwy kierunek budowy elektrowni w oparciu o węgiel kamienny i brunatny, niedoceniający przy tym energetyki jądrowej. Mówił także o stratach energii w przemyśle i konieczności położenia nacisku na budowę elektrociepłowni w dużych aglomeracjach miejskich, w tym przede wszystkim w Szczecinie. Nasz delegat zgłosił wniosek by jeden z plenów KC był poświęcony sprawom energetyki, której niedorozwój utrudnia wyjście z kryzysu gospodarczego.

WACŁAW SZCZĘŚNIAK, rolnik indywidualny ze wsi Rogowo w gminie Radowo Małe, stwierdził dzieląc się ze mną swoimi zjazdowymi refleksjami, iż niepokoi go na zjeździe niezbyt jasne określanie przez niektórych towarzyszy swego partyjnego oblicza. Razą go przypadki atakowania ludzi, a nie ich poglądów. Uważa także iż za mało mówi się o problemach wsi w szerokim tego słowa znaczeniu, a więc o rolnictwie, kulturze i oświacie wiejskiej, warunkach życia — co w ostatecznym rachunku decyduje przecież o efektach produkcyjnych wsi. Duży wpływ na te efekty mieć będzie również właściwe ułożenie stosunków pomiędzy wszystkimi organizacjami działającymi na wsi. Trzeba wreszcie skończyć z narzekaniem na trudności na rynku żywnościowym, a dać rolnictwu priorytet i wziąć się do roboty. Te sprawy trzeba na zjeździe również bardziej zdecydowanie.

DUŻY jest dorobek wielogodzinnej dyskusji w ZESPOLE V poświęconym problemom młodego pokolenia Polski Ludowej.

Oto, niektóre wnioski, jakie formułowano w dyskusji:

— Trzeba nadać najwyższą rangę pracy wychowawczej i ideologicznej zaniedbanej w minionych latach;

— Niezbędne jest jak najszybsze wypracowanie długofalowej koncepcji dróg awansu społecznego i zawodowego młodzieży. Wciąż pozwalamy na niesłychane marnotrawstwo talentów, wiedzy i kwalifikacji zawodowych;

— Rząd musi stworzyć długofalowy konkretny program rozwiązania trudnych warunków socjalnych młodzieży. Dotyczy to głównie problemów młodej rodziny oraz kwestii mieszkaniowych.

Z innych bardziej już szczegółowych wniosków zgłoszonych w trakcie dyskusji warto

(Dokończenie na str. 4)

IX Zjazd PZPR

Ważka, wielowątkowa dyskusja w zespołach problemowych

(Dokończenie ze str. 3)

wymienić propozycję zwołania plenum KC poświęconego problemom młodego pokolenia.

WOKÓŁ przygotowanych przez rząd dokumentów zjazdowych — raportu o gospodarce, programu stabilizacji i kierunków reformy — toczyła się dyskusja w ZESPOLE VI.

Poparto rządowy projekt stabilizacji. Postulowano jak najszybsze wprowadzenie go w życie przy szerokim współudziale opinii publicznej. Brak szybkości działania — mówiono — był w okresie poprzednim najsłabszą stroną polityki gospodarczej władz.

Niepodejmowanie na czas praktycznych działań organizatorskich powodowało opuszczanie ważnych odcinków, takim przykładem był samorząd pracowniczy, o którego kształt toczy się obecnie spór z „Solidarnością". Jeśli nie rozwiążemy go w porę, opóźniony zostanie cały kalendarz reformy gospodarczej.

Reforma nie przejdzie — stwierdzono w dyskusji — jeśli nie będzie politycznego wsparcia partii i konstruktywnego działania administracji.

W obradach ZESPOŁU VII zajmującego się problematyką rynku wewnętrznego i przywracania równowagi pieniężno-rynkowej podkreślono, że stan gospodarki, a zwłaszcza rynku jest znacznie gorszy niż wynikałoby to ze społecznych wyobrażeń. Mimo że stoimy wiele godzin w kolejkach część społeczeństwa uważa, że jest to sytuacja przejściowa, możliwa do rozwiązania prostymi metodami. Tymczasem bez podjęcia kompleksowych działań, a zwłaszcza ściągnięcia z rynku ogromnej nadwyżki pieniądza, szacowanej na ok. 500 mld zł, osiągnięcie równowagi jest praktycznie niemożliwe.

Zdaniem dyskutantów zwlekanie z reformą gospodarczą i podwyżką cen może okazać się katastrofalne w skutkach. Propozycja reformy cen musi wszakże być powiązana z całym pakietem działań antyinflacyjnych i takich, które sprzyjać będą przesterowaniu gospodarki na produkcję rynkową.

W dyskusji na ZESPOLE VIII poświęconej naszej polityce zagranicznej szczególną uwagę zwrócono na stosunki między Polską a RFN. Wskazywano, że należy je też oceniać w powiązaniu z faktami nasilonej działalności służb specjalnych państw zachodnich i wrogich ośrodków emigracyjnych za granicą. Ich celem — jak podkreślano — jest ideologiczna dywersja i wspieranie sił antysocjalistycznych w Polsce. Koncepcja naszej polityki wobec RFN — podkreślano — powinna uwzględniać wszystkie nasze interesy narodowe i państwowe, a także realia polityczne, m. in. rolę RFN w NATO.

ZESPÓŁ IX omówił całokształt problemów gospodarki paliwowo-energetycznej i surowcowej w kraju.

Delegaci-górnicy przedstawili szczegółowy program poprawy sytuacji w górnictwie węglowym. Energetycy postulowali, aby jedno z najbliższych posiedzeń plenarnych nowo wybranego KC poświęcić problemom polskiej energetyki.

W dyskusji wskazywano na możliwości zmniejszenia zużycia paliw i energii w różnych działach gospodarki, np. na kolei i w przemyśle cementowym. Sporo węgla można także zaoszczędzić, szerzej wykorzystując m. in. odpady drzewne i torfy.

Trzeba też rozwijać górnictwo naftowe. Nasze zasoby nie są zbyt duże, ale ich eksploatacja mogłaby się wydatnie przyczynić do zmniejszenia wydatków dewizowych.

PEŁNA szczerej troski o poprawę zaopatrzenia ludności w żywność była dyskusja w ZESPOLE X. Jesteśmy w stanie wyżywić nasz naród — mówili delegaci rolnicy — jeżeli otrzymamy potrzebne środki produkcji, a wyprodukowane przez rolnictwo ziemiopłody zostaną należycie i bez strat przetworzone.

ZESPÓŁ XI omawiający sprawy rozwoju edukacji i kultury narodowej, podzielił się w piątek na dwa podzespoły. W pierwszym obradowali pracownicy szkolnictwa, działacze oświatowi, w drugim — twórcy, działacze i teoretycy kultury.

Delegaci i goście reprezentujący oświatę wskazywali z niepokojem na bardzo trudną sytuację szkoły. Mówiono o potrzebie zdecydowanej poprawy warunków materialnych nauczycieli, zwłaszcza na wsi. Akcentowano konieczność podniesienia rangi szkolnictwa zawodowego.

Uczestnicy debaty w podzespole kultury zwracali uwagę, że decyzje w sferze dysponowania środkami przeznaczonymi na kulturę muszą być głęboko przemyślane. Powinny one służyć zaspokajaniu autentycznych i rzeczywiście najważniejszych potrzeb społeczeństwa. Sprawy kultury w całokształcie życia kraju — podkreślano — są równie ważne, jak sprawy ekonomiki i polityki. Z troską wskazywano, iż wydatki na kulturę w budżecie statystycznego Polaka maleją. Partia klasy robotniczej musi walczyć o demokrację kulturalną, o równe szanse uczestnictwa w kulturze.

W ZESPOLE XII zajmującym się sprawami nauki i techniki delegaci stwierdzili, iż dla zwiększenia efektywności gospodarki narodowej konieczne jest sięgnięcie do rodzimego i światowego dorobku nauk o racjonalnej organizacji. Wskazywano, że niezbędne jest zwiększenie komunikatywności opinii naukowych, aby przerwany został dotychczasowy — jak powiedział jeden z mówców — „dialog głuchych" między naukowcami a decydentami.

TROSKA o rozwój lecznictwa i ochronę naturalnego środowiska — to troska o nasze zdrowie i zdrowie przyszłych pokoleń. Ta myśl dominowała w dyskusji ZESPOŁU XIII.

DZIŚ — stwierdzono — płacimy w służbie zdrowia za błędy polityki lat ubiegłych. Niedoinwestowane lecznictwo, któremu brakuje sprzętu medycznego, leków, materiałów opatrunkowych nie jest w stanie sprostać potrzebom społecznym. Wyjście z tego impasu to jedno z najważniejszych zadań na najbliższy okres. Postanowienia zjazdu powinny określić realny program w tym zakresie, który będzie można realizować nawet przy dzisiejszych trudnościach gospodarczych.

W dyskusji w ZESPOLE XIV przebijało przekonanie, że kwestia stosunków między partią a związkami zawodowymi ma kluczowe znaczenie tak dla przezwyciężenia obecnego kryzysu jak i dla przyszłościowego rozwoju społeczeństwa socjalistycznego. Przewodnia rola partii nie może być pełniona w sposób należyty bez ułożenia stosunków i współdziałania ze związkami zawodowymi. To z kolei jest niezbędnym warunkiem funkcjonowania całego systemu społecznego bez dramatycznych konfliktów i w sposób zapewniający postęp.

Problemy polityki socjalnej, to zakres tematyczny ZESPOLU XV. Wskazywano, że reforma cen i dochodów nie może być jedynym lekarstwem na nasze trudności gospodarcze. Jeśli nie będą jej towarzyszyć skuteczne mechanizmy ekonomiczne, podwyżka ta może jedynie usankcjonować i utrwalić obecny bałagan produkcyjny. Bez tych mechanizmów ceny będą nadal rosły i na nic się nie zda ustalenie jakichkolwiek minimów socjalnych.

Uznano za konieczne jak najszybsze anulowanie 40 obowiązujących obecnie przepisów, które regulują rozdzielanie mieszkań spółdzielczych. Na ich miejsce trzeba wprowadzić wyłącznie dwa przejrzyste kryteria: długość oczekiwania na mieszkanie oraz rzetelnie udokumentowane warunki mieszkaniowe. Stanowczo domagano się przestrzegania zasady, aby jedna rodzina mogła dysponować wyłącznie jednym mieszkaniem.

Partia nie może pozbawić się inicjatywy i decydującego wpływu na politykę kadrową, gdyż jest to podstawowy instrument sprawowania kierowniczej roli — podkreślali delegaci w toku dyskusji w ZESPOLE XVI. Polityka ta musi jednak ulec zmianie, oczyścić się z błędów i woluntaryzmu, musi odnieść się na jasnych, powszechnie akceptowanych kryteriach doboru kadr oraz na egzekwowaniu odpowiedzialności za stosowanie tych kryteriów w praktyce. Kluczowym miarę aktualnych zadań może być tylko człowiek z inicjatywą, twórczy umiejący wyzwalać aktywność w zespole, potrafiący samodzielnie rozwiązywać problemy i przewidywać skutki własnych decyzji.

W oparciu o dyskusje i ustalenia IX Zjazdu powinien powstać kompleksowy system polityki kadrowej, dostosowany do nowego układu sił społecznych, do założonych zadań politycznych i gospodarczych.

(PAP)

Międzyresortowy zespół proponuje

Więcej szacunku dla węgla

(Rozmowa w Wacławem Fiszerem — doradcą Głównego Inspektora Gospodarki Energetycznej)

— BRAK ponad 20 mln ton węgla w stosunku do bilansowych założeń z początku roku nakazuje bezwzględny szacunek dla tego surowca.

— GOSPODARKA nasza od wielu już lat cierpi na brak rzeczywistych motywacji dla systematycznych działań na rzecz zmniejszenia zużycia energii. Jeżeli znajdą się nawet chętni do działania, to i tak napotykają same przeciwności. Korzyści z ich wysiłku nie mają ani oni sami, ani zakład pracy, ani załoga. Korzyść dla kraju, wobec bezmiaru marnotrawstwa i niefrasobliwości, staje się czymś abstrakcyjnym.

— DALEKI dotychczas światowy kryzys energetyczny stał się jednak dla nas kłopotliwą codziennością?

— NIESTETY TAK. Deficyt węgla może jednak tę niekorzystną sytuację odmienić. W tej chwili liczą się wszelkie przedsięwzięcia mogące przynieść oszczędności węgla. Przestrzegałbym jednak przed nadmiernym optymizmem. Przestawienie naszego przemysłu na oszczędne gospodarowanie energią — węglem będzie trwać latami. Kto bowiem z dnia na dzień zmodernizuje prądożercze cementownie czy piece hutnicze? W jaki sposób w krótkim czasie zmienić strukturę przemysłu na bardziej energooszczędną? Wytwarzanie statków, wagonów, ciężkich maszyn okupione jest ogromnym zużyciem energii i węgla.

— COŚ trzeba jednak zrobić?

— TAK, i dlatego od połowy lutego pod patronatem GIGE działa powołany decyzją prezesa Rady Ministrów specjalny międzyresortowy zespół, którego zadaniem jest wskazanie doraźnych i długofalowych możliwości zaoszczędzenia węgla. Praca zespołu dobiega już końca. Gotowe i zaakceptowane są wnioski dotyczące roku bieżącego i przyszłego. W trakcie opracowywania są propozycje na lata następne. Wkrótce i one staną się przedmiotem obrad Prezydium Rządu.

— POZOSTAŃMY na razie przy tym, co możliwe do zrobienia od zaraz.

— JUŻ w bieżącym roku stosunkowo niskim nakładem sił i środków możemy wygospodarować ok. 2 mln ton węgla. To prawie tyle, ile wynosi obecnie wskazywany przez resort górnictwa margines możliwego niedoboru węgla w stosunku do zaktualizowanego już jego bilansu. Węgla ma być bowiem 168, albo 165 mln ton.

— O JAKIE przedsięwzięcia tu chodzi?

— PRZEDE wszystkim o modernizację urządzeń energetycznych, a także niektórych procesów technologicznych. Lista takich wygodnionych z poszczególnymi resortami na rok bieżący i przyszły obejmuje ponad 800 przedsięwzięć. Ich spodziewany łączny koszt sięga aż 1,2 mld zł, jednak przewidywane oszczędności węgla przynoszące — 432 tys. ton w roku bieżącym i 678 tys. ton w przyszłym.

Kolejna, mniejsza nieco szansa, to pełne wykorzystanie zdolności produkcyjnych polsko-węgierskiej spółki „Haldex". Posiada ona 6 zakładów, których łączna zdolność przeróbcza sięga 5,5 mln ton węglowych odpadów, z których można uzyskiwać ok. 450 tys. ton niezłej jakości (4000kcal/kg) węgla. Zdolności te z powodu organizacyjnych niedociągnięć wykorzystywane są jedynie w 75 proc.

Ważna jest też poprawa jakości węgla. A dobry węgiel, bez przerostów i kamieni, to nie tylko kwestia wydajnych urządzeń przeróbczych ale także lepszego zorganizowania ich pracy. Niektóre z zakładów są przeciążone podczas gdy w innych pracy nie ma. Na dłuższą metę nie odbędzie się oczywiście bez modernizacji i nowych inwestycji. Środki na ten cel resort górnictwa już posiada. Koszt planowanych na bieżący i przyszły rok przedsięwzięć — 2,8 mld zł.

Najbardziej wymownym, a jednocześnie bezinwestycyjnym sposobem zaoszczędzenia poważnych ilości węgla jest propozycja ostatecznego i jednolitego uregulowania problemu tzw. ubytków naturalnych węgla. Jesteśmy pod tym względem nadmiernie liberalni. Przyjmowany przez naszą kolej tzw. normatyw ubytków w czasie transportu wynosi dla miału aż 2 proc. a dla węgla grubego — 1 proc. Po krótkim przeliczeniu okazuje się, że za ponad 3 mln ton węgla nikt w kraju w ogóle nie odpowiada.

— NIC dziwnego, że przewoźnik nie dba zbytnio o węgiel.

— OCZYWIŚCIE. Świadczą o tym chociażby tzw czarne szlaki kolejowe. Trudno nawet policzyć, ile węgla wysypuje się po drodze z dziurawych i przeładowanych wagonów. Ładuje się je zresztą nie według ich pojemności, a nośności. A przecież inną ma objętość tona węgla grubego, a inną — miału.

Dodać przy tym należy, iż odbiorcy węgla powszechnie stosują praktykę odliczania od miału ilości figurujących w fakturach ilości wynikających właśnie z owego normatywu. Czyli że faktycznie często biorą więcej węgla niż meldują.

— CO proponuje zespół.

— ZAOSTRZYĆ normatyw, odpowiednio od 1,5 i 0,8 proc. Sądzimy, iż w ten sposób „znajdzie się" 300 tys. ton węgla już w roku bieżącym i drugie tyle w przyszłym. Propozycja ta nie budzi jednak entuzjazmu w resorcie komunikacji.

POZOSTAJE jeszcze chyba najbardziej kontrowersyjna propozycja naszego zespołu, zmierzająca do generalnego zmniejszenia o 2°C temperatury w pomieszczeniach roboczych i mieszkaniach, gdzie mamy do czynienia ze scentralizowanym ciepłownictwem. Innego wyjścia jednak nie ma. Luka w bilansie węgla jest tak duża, że jej skutki odczuje nie tylko eksport, przemysł, ale i my.

Omówione tutaj propozycje międzyresortowego zespołu zostały już zaakceptowane przez Prezydium Rządu. Do ich realizacji zobowiązane zostały poszczególne ministerstwa.

Rozmawiał: Andrzej PIOTROWSKI

Niższe — tańsze — bardziej ludzkie

Domy nie wyższe od drzew

NARESZCIE wielkomiejski polor i szyk! Przypomnę zatem: w latach sześćdziesiątych około 80 proc. nowo przekazywanych mieszkań miejskich (nie licząc budownictwa jednorodzinnego) znajdowało się w domach czteropiętrowych i niższych. A w ostatnich dwóch latach w budynkach takich znajdowała się już tylko połowa nowej powierzchni mieszkalnej. W miarę upływu lat osiedla rosły coraz bardziej w górę.

Nasze osiedla mają zatem wielkomiejski blask. A my, jak na złość, nie czujemy się w tym blasku szczęśliwi. W im większym bloku mieszkamy — tym częściej wydaje się nam ogromnym, betonowym mrowiskiem, w którym jesteśmy oderwani od ziemi, od zieleni.

Prof. H. Skibniewska powtarza często, że domy nie powinny być wyższe od drzew. Bo tylko wtedy zachowują właściwą, „ludzką" skalę. Głos profesor Skibniewskiej bywa wysłuchiwany, co potwierdzają projektowane przez nią warszawskie osiedla. Ale głosy mieszkańców, narzekające na „mrówkowce", „blokowiska", „fabryki do mieszkania" pozostają wołaniem na puszczy. Nikt się nimi nie interesuje, poza ośrodkami badania opinii. Nikt ich nie słucha. Zapisując się do spółdzielni deklarujemy tylko, że staramy się o M-ileś tam. W jak wysokim domu zamieszkamy — o tym zadecyduje kto inny.

W praktyce decydują o tym często dwa względy: lokalne ambicje i wygoda wykonawcy osiedla. Przedsiębiorstwu budowlanemu, wyposażonemu w dźwigi i wiele innego ciężkiego sprzętu, łatwiej jest postawić jeden wysoki i długi dom, niż kilka niższych. A że ich projektowaniem zajmują się biura podlegające budownictwu — wygoda wykonawcy bywa najważniejsza.

W jakich domach chcieliby mieszkać ci, dla których się te domy buduje? Ze spółdzielczych sondaży wynika, że właśnie w niewysokich, 2—3-piętrowych. Ktoś może powie, że nie stać nas na tak rozrzutne szafowanie terenami uzbrojonymi. Przy znaję — w centrum miasta trzeba budować domy wyższe. Ale poza nim? Nie oszukujmy się: budując coraz więcej ogromnych bloków wcale nie okazaliśmy się oszczędni. Można się o tym przekonać dzieląc obszar większości miast czy dzielnic przez liczbę ich mieszkańców. Okaże się wówczas, że na tym samym terenie zmieściłaby się czasem nawet zabudowa jednorodzinna! Wynika to głównie z pozostawiania w miastach wielu pustych placów, na które budowlanym „nie opłaca się" wchodzić. I zwłaszcza te tereny można by wykorzystać dla niższego budownictwa.

Ktoś może powiedzieć, że nie stać nas na takie niskie domy. Otóż wręcz przeciwnie! Z danych Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego wynika, że mieszkania w budynkach 2—3-piętrowych są tańsze niż w domach z windami. Czyli od pięciopiętrowych począwszy. Dostając mieszkanie w domu 10-piętrowym płacimy za każdy jego metr średnio o 500 złotych więcej, niż w domu 3-piętrowym. Robimy tym samym podwójnie zły interes. Warto zdawać sobie sprawę z tego zwłaszcza dziś, kiedy zależy nam szczególnie na obniżaniu kosztów budownictwa mieszkaniowego.

W sumie za niskimi domami przemawia wszystko. Za wysokimi — tylko fałszywe ambicje i wygoda wykonawcy.

Urszula SZYPERSKA (Interpress)

Zagranica o dyskusji i wyborach na IX Zjeździe

„Nieskrępowana wola delegatów"

INFORMACJE o obradach IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR, prasa radziecka nadal publikuje na czołówkach kolumn międzynarodowych. Również w dziennikach radiowych i telewizyjnych doniesienia z Warszawy podawane są na pierwszym miejscu serwisów zagranicznych.

W piątkowych relacjach ze stolicy Polski, radio i telewizja ZSRR informowały o kontynuacji prac zjazdu w 16 komisjach problemowych, jak również o wyborach kierowniczych organów PZPR na zamkniętym posiedzeniu najwyższego forum komunistów polskich.

Dzienniki czechosłowackie koncentrują swą uwagę na dyskusji, jaka toczy się na IX Zjeździe. Dziennik „Rude Pravo" zwraca uwagę na **„dyskusję o palących problemach"**. Dziennik „Prace" nadał swej relacji tytuł **„Analiza przyczyn obecnej sytuacji w Polsce"**. Inne gazety omawiają przebieg dyskusji w komisjach problemowych. Piszą one również o sprawozdaniu komisji T. Grabskiego i o wykluczeniu z szeregów partii E. Gierka i innych członków byłego kierownictwa.

Piątkowe dzienniki berlińskie zamieszczają na pierwszych stronach agencyjne doniesienia z obrad IX Zjazdu. Omawiając referat, wygłoszony przez Stanisława Kanię, gazety podkreśliły stwierdzenie, że zjazd obraduje w dniach 37 rocznicy odrodzenia Polski, a **„Święto Lipcowe odmierza czas wolności i czas socjalistycznych przeobrażeń"**.

Piątkowe dzienniki sofijskie kontynuują szczegółową informację o obradach IX Zjazdu PZPR. W relacji specjalnych wysłanników i korespondenta agencji BTA poinformowano o wystąpieniach 17 delegatów w czwartek po południu. Autorzy uznali, że w niektórych wypowiedziach wystąpiły **„tendencje rewizjonistyczne, demagogia i bezkrytyczny stosunek do ekstremistycznych, antysocjalistycznych sił „Solidarności.**

W piątek rano wszystkie amerykańskie rozgłośnie telewizyjne nadały z Warszawy reportaże filmowe na temat wyborów nowego Komitetu Centralnego. Podkreślano, że te w pełni demokratyczne, tajne wybory będą wyrazem nieskrępowanej woli delegatów na zjazd. Nadano fragmenty kronik filmowych kręconych na sali zjazdowej, pokazując przebieg wyborów oraz fragmenty dyskusji zjazdowej.

Agencja AFP pisze o **„zjeździe niespodzianek"** podkreślając, że pierwsze dwa dni obrad dowiodły, iż jest to zjazd zupełnie niepodobny do poprzednich. AFP eksponuje w tym kontekście niezależność delegatów, którzy jej zdaniem, pokazali, że nie pozwolą narzucać sobie odgórnych decyzji. **(PAP)**

Reuter chce kupić UPI

NOWY JORK PAP. Jedna z największych światowych agencji prasowych — brytyjski Reuter planuje nabycie konkurencyjnej amerykańskiej agencji United Press International. Informację tę potwierdził wicedyrektor Reutera, według którego agencja naprawdę rozpatruje taką możliwość.

UPI — druga co do wielkości agencja prasowa Stanów Zjednoczonych — już od kilku lat boryka się z trudnościami finansowymi. Jedynie w ubiegłym roku deficyt agencji wyniósł 10 mln dolarów.

Zmarł prof. Weiss

WARSZAWA PAP. 17 bm. zmarł nagle prof. Marian Weiss wybitny specjalista w dziedzinie rehabilitacji, dyrektor stołecznego centrum rehabilitacji w Konstancinie.

30 tys. pielgrzymów w Lourdes

KORESPONDENT PAP, Marek Ostrowski pisze: W czwartek w Lourdes rozpoczął się 42 Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Przybyło nań 30 tys. pielgrzymów z 76 krajów, wśród nich kilkudziesięcioosobowa grupa z Polski z metropolitą krakowskim, kard. Franciszkiem Macharskim.

Kongres rozważać będzie rozmaite problemy liturgiczne, a także doktrynalne problemy wiary w szerokim kontekście działalności Kościoła katolickiego w świecie. Od 2 lat duchowni poszczególnych krajów pracowali nad głównym tematem kongresu, który brzmi: „Jezus Chrystus — chlebem dla świata nowego". Akcent położono tu na zagadnienia społeczne: biskupi wezwali wiernych do refleksji nad **„marnotrawionym chlebem społeczeństwa konsumpcyjnego, chlebem, którego brakuje tym, którzy umierają z głodu, chlebem, którego produkcja dla wyżywienia ustąpiła miejsca produkcji broni dla celów wojny i śmierci"** — jak brzmi zdanie z jednego z dokumentów.

W Lourdes liczono bardzo na obecność Jana Pawła II, który — ze względu na stan zdrowia — musiał odwołać zapowiedziany przyjazd. Papież mianował swego legata na kongres, a jego wybór uznano za swego rodzaju symbol nowego Kościoła i jego problemów społecznych: kongresowi przewodniczy Afrykanin, kard. Bernardin Gantin, b. arcybiskup Kotonu (Benin — dawny Dahomej), przewodniczący komisji pontyfikalnej „Sprawiedliwość i pokój".

Wielka Brytania

Udany debiut socjaldemokratów

KORESPONDENT PAP, Tadeusz Jacewicz, pisze:

PARTIA Socjaldemokratyczna — nowe brytyjskie ugrupowanie polityczne — utworzone przed kilkoma miesiącami przez czwórkę byłych prawicowych labourzystów, odniosło poważny sukces wyborczy. Kandydat socjaldemokratów, Roy Jenkins znalazł się na drugim miejscu w wyborach uzupełniających w okręgu Warrington, zagrażając kandydatowi Partii Pracy, który wprawdzie wybory wygrał, ale jego przewaga znacznie zmalała w porównaniu z ostatnimi wyborami powszechnymi. Kompromitującą porażkę (7 proc. głosów) poniósł natomiast kandydat Partii Konserwatywnej.

Warrington należy do okręgów, w których kandydaci Partii Pracy mają gwarantowaną większość w wyborach parlamentarnych. Decyzja debiutu wyborczego kandydata socjaldemokracji właśnie w tym okręgu była ryzykowna — w razie kompromitującej porażki przyszłość socjaldemokratów mogłaby stanąć pod znakiem zapytania. Sukces w Warrington — gdzie Jenkins zdobył 42 proc. głosów — jest poważnym zwycięstwem politycznym i atutem propagandowym.

Wybory w Warrington wygrał Douglas Hoyle, zawodowy polityk labourzystowski, należący do lewego skrzydła partii, członek Krajowego Komitetu Wykonawczego. Uzyskał on 48 proc. głosów.

Roy Jenkins, były zastępca przywódcy Partii Pracy, który po 4 latach na lukratywnym stanowisku przewodniczącego komisji EWG w Brukseli ponownie stara się wejść na brytyjską scenę polityczną, uznał wyniki wyborów za ogromny sukces socjaldemokratów.

Wspierani przez liberałów, którzy w Warrington nie wystawili swojego kandydata, socjaldemokraci udowodnili, że są poważną siłą polityczną, która może podjąć starania o przyciągnięcie brytyjskiego elektoratu, rozczarowanego do dwóch największych partii, tradycyjnie od 50 lat sprawujących na przemian władzę. Jenkins oświadczył, że przełożony na skalę krajową rezultat głosowania w Warrington oznacza, iż Partia Socjaldemokratyczna, razem z Partią Liberalną są w stanie utworzyć rząd „z przygniatającą przewagą w parlamencie".

Tadeusz JACEWICZ
(PAP)

Konkurs na życiorys własny robotnika

INSTYTUT Socjologii UAM w Poznaniu i Komitet Nauk Socjologicznych Polskiej Akademii Nauk ogłaszają ogólnopolski konkurs na najlepszy opis historii życia robotnika.

Celem konkursu jest zebranie wartościowych opisów, materiałów naukowych dla opracowania dziejów i przeobrażeń w życiu i pracy oraz świadomości członków całej klasy robotniczej w Polsce. Z inicjatywą naszą występujemy w 80 rocznicę pierwszego konkursu na historię życia robotników, ogłoszonego przez światowej sławy socjologa prof. Floriana Znanieckiego.

Zachęcamy do udziału w konkursie przedstawicieli wszystkich grup zawodowych związanych bezpośrednio bądź pośrednio z produkcją, wymianą i rozprowadzaniem dóbr w społeczeństwie. Oczekujemy na życiorysy ludzi zatrudnionych w fabrykach, warsztatach, brygadach roboczych, kopalniach, stoczniach i portach, hutach, elektrowniach, w transporcie, handlu, bankach, łączności, kolei, budownictwie, gospodarstwach rolnych i leśnych, usługach i innych instytucjach. Interesują nas bardzo wypowiedzi osób o wszystkich rodzajach wykształcenia zawodowego, pełniących najrozmaitsze funkcje i zajmujących różne stanowiska w pracy.

Konkurs jest otwarty dla mężczyzn i kobiet, dla osób starszych i młodych, emerytów, rencistów i ludzi czynnych zawodowo, osób zamieszkałych we wszystkich miejscowościach i regionach całego kraju. Można opisywać warunki życia i pracy w okresie przedwojennym, w latach okupacji i w całym okresie powojennym aż do dnia dzisiejszego. Mogą się wypowiadać ludzie, którzy choćby przez część swego życia byli robotnikami a także ci, którzy przez jakiś okres pracowali poza granicami kraju.

Treść życiorysu może obejmować historię całego życia, opis domu rodzinnego, środowiska społecznego, szkoły, miejsc pracy zawodowej, opis całej otaczającej rzeczywistości społecznej, wszystkich zachodzących w niej przemian. Opiszcie szczegółowo wszelkie formy zarobkowania i sposoby zdobywania środków do życia. Cenne będą opisy, dotyczące sukcesów i niepowodzeń, zaznanych trudności i przykrości, bądź takich, które były udziałem innych ludzi. Piszcie o faktach związanych ze stosunkiem do przyrody, pracy, własności, pieniądza, rodziny, losów historycznych klasy robotniczej, narodu, socjalizmu, państwa, religii, literatury ojczystej itp. Można pisać o kolektywnych działaniach klasy robotniczej: związkowych, partyjnych, o zebraniach, naradach, strajkach, manifestacjach itp. Ukażcie wasze myśli, postawy, uczucia wobec wydarzeń zachodzących w kraju i waszym najbliższym otoczeniu, zarówno w okresach kryzysowych, konfliktowych, jak i w latach pomyślniejszych.

Za najlepsze historie życia zostaną przyznane nagrody:

- **pierwsza nagroda w wysokości 40 tys. zł,**
- **druga — 30 tys. zł,**
- **dwie trzecie — po 20 tys. zł,**
- **pięć nagród po 10 tys. zł.**

Ponadto przewiduje się dalsze wyróżnienia pieniężne i rzeczowe, których wysokość zostanie podana w późniejszym czasie. **Zależy nam tylko na pracach absolutnie szczerych i jak najbardziej szczegółowo, dokładnie i rzetelnie opisujących fakty z własnego życia, bądź znane z doświadczenia innych ludzi.** Nie będą wpływały na ocenę wartości pracy błędy w pisowni i usterki stylistyczne. Prace mogą być nadesłane jako czytelne rękopisy, bądź przepisane na maszynie. Organizatorzy oczekują wypowiedzi obszernych. Mogą one zawierać około 100 stron formatu kancelaryjnego, lub więcej. Organizatorzy zaręczają wszystkim piszącym, na ich życzenie, bezwzględne zachowanie tajemnicy ich nazwisk i treści życiorysu. Pracę można podpisać pełnym imieniem i nazwiskiem, bądź pseudonimem, dołączając nazwisko i adres autora w zamkniętej kopercie. Wszystkie prace nadesłane na konkurs stają się własnością Instytutu Socjologii UAM w Poznaniu. W przypadku wykorzystania całych prac, bądź większych całości w druku, ich autorzy otrzymują oddzielne honoraria autorskie.

Życiorysy należy nadsyłać do 31 grudnia 1981 r. pod adresem: Instytut Socjologii UAM, ul. Szamarzewskiego 89 blok C, 60-568 Poznań.

Organizatorzy apelują o zgłoszenie zamiaru uczestniczenia w konkursie pod powyższy adres. Pod ten adres można także zwracać się o wszelkie informacje związane z konkursem.

Spokój na ulicach brytyjskich miast

LONDYN PAP. Po 13 kolejnych nocach zamieszek na ulicach brytyjskich miast powrócił spokój. Jak poinformowała kwatera główna Scotland Yardu w Londynie w piątek nie zanotowano żadnych zajść czy nawet incydentów. Podano do wiadomości, że w następstwie dotychczasowych zamieszek aresztowano ponad 3000 osób. W przeważającej mierze są to ludzie młodzi.

Krajowy Zjazd — w dwóch turach

Obrady Prezydium KKP „Solidarności"

GDAŃSK PAP. Prezydium Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność", które obradowało w Gdańsku, przyjęło — jak wynika z opublikowanego komunikatu — proponowany termin krajowego zjazdu „Solidarności". Obradować on będzie w Gdańsku w dwóch turach: 5—6 września oraz 1—3 października br.

Komisja Zakładowa „Lotu" oraz Zarząd Regionu „Mazowsze" przedstawiły sytuację związaną z konfliktem wokół obsady funkcji dyrektora przedsiębiorstwa. Jak stwierdza się w komunikacie Prezydium KKP uznaje, że sprawa samorządu pracowniczego staje się węzłowym problemem w aktualnej sytuacji społecznej kraju i wymaga zarówno ze strony władz, jak i związków zawodowych zdecydowanego działania.

Omawiano także sprawę rent i emerytur, ostatecznego zlikwidowania tzw. starego portfela oraz rewaloryzację rent i emerytur z tytułu zwrotu kosztów utrzymania. Dyskutowano również nad sprawą zasiłków wychowawczych, proponując przyznanie zasiłku przez okres dwóch lat.

Prezydium KKP zadecydowało przełożyć plenarne obrady Komisji Krajowej na prośbę wielu zarządów regionalnych na dzień 24 bm. Prezydium KKP zwróciło się również do zarządów regionalnych o przyspieszenie wyboru członków Komisji Zjazdowej. W trakcie posiedzenia omawiano także sprawy dotyczące reglamentacji żywności oraz zagadnienia związane z kulturą fizyczną i kontaktów zagranicznych związku.

W CZŁUCHOWIE (woj. słupskie) przebywają na kolonijach dzieci pracowników Kopalni Węgla Kamiennego „Jankowice" w Boguszewicach. Na turnusie znajduje się 96 dzieci, którym stworzono znakomite warunki do wypoczynku. Prowadzona jest nauka pływania, dzieci wrócą więc do domów nie tylko wypoczęte i opalone, ale i z kartą pływacką.

(CAF — S. Kraszewski)

Pozostałości „polskich specjalności"

ELEKTRONIKA może być opłacalna

Rozmowa z prof. dr Andrzejem Sowińskim — dyrektorem Przemysłowego Instytutu Elektroniki i dr Mieczysławem Frąckim — dyrektorem Centrum Naukowo-Produkcyjnego Materiałów Elektronicznych.

— JAKIE powinny być elektroniczne specjalizacje naszego kraju? Jak lepiej wykorzystać specjalistów tej dziedziny? Które działy produkcji preferować, aby przy minimalnym zużyciu surowców i energii uzyskać maksymalne zyski?

Prof. Andrzej Sowiński: — Jeszcze ważniejsze od sprawy specjalizacji w elektronice jest zrozumienie potrzeby rozwoju elektroniki, która z jednej strony jest bardzo kapitałochłonna, a z drugiej daje olbrzymie korzyści.

Dr Mieczysław Frącki: — Dzisiaj na elektronikę trzeba spojrzeć inaczej niż kilkanaście lat temu. Dawniej elektronikę utożsamiano z nowymi radioodbiornikami, telewizorami, magnetofonami i wieloma innymi wyrobami powszechnego użytku. Obecnie elektronika powinna być utożsamiana przede wszystkim z produkcją podzespołów elektronicznych. Należy się więc zastanowić nad tym, jakie mamy możliwości stworzenia podstawowej bazy elektronicznej i jakie perspektywy jej rozwoju. Prawda jest bowiem taka, że nie jesteśmy obecnie w stanie wyprodukować takiej liczby podzespołów elektronicznych, jakiej żądają od nas krajowe zakłady produkcyjne.

Prof. Andrzej Sowiński: — Oczywiście, nie możemy w kraju produkować wszystkich możliwych elementów i podzespołów, ale przede wszystkim powinniśmy we własnym zakresie zagwarantować niezbędną ilość podstawowych materiałów dla potrzeb elektroniki, zwłaszcza że ze względu na strategiczne znaczenie tych materiałów uzależnienie od zagranicznych dostawców jest bardzo niebezpieczne.

Dr Mieczysław Frącki: — Jest to tym bardziej istotne, że zdaniem specjalistów podzespoły elektroniczne, podobnie jak ropa naftowa, staną się w latach osiemdziesiątych narzędziem wywierania presji politycznych.

Warunkiem dalszego rozwoju gospodarki jest rozwój elektronicznej bazy, na którą moim zdaniem powinny się składać trzy elementy: materiały dla elektroniki, podzespoły elektroniczne i niektóre urządzenia technologiczne. Te trzy dziedziny mają właśnie znaczenie strategiczne, ponieważ produkty wytwarzane w tych dziedzinach są tylko w ograniczonym stopniu dostępne na rynkach zagranicznych.

— JEŚLI reforma gospodarcza ma być lekarstwem na uzdrowienie gospodarki, powinna się oczywiście przyczynić do rozwoju tych trzech dziedzin. Aby jednak mówić o przyszłości trzeba dokładnie określić stan obecny. Jaką sytuację notujemy np. w dziedzinie materiałów elektronicznych?

Dr Mieczysław Frącki: — Ilość materiałów zużywanych przez przemysł elektroniczny jest stosunkowo niewielka. Muszą się one natomiast wyróżniać doskonałą jakością i być dostępne w różnych odmianach. W 1975 r. zapadła decyzja o budowie centrum produkcyjnego materiałów dla elektroniki...

Prof. Andrzej Sowiński: — W tym miejscu dopowiem — jest rok 1981, a budowa wspomnianego Centrum nie została ukończona. Jeśli w takim tempie będziemy cokolwiek robić w elektronice, to nigdy poziomu nowoczesnej elektroniki nie uzyskamy.

— MOŻE należy czym prędzej wprowadzić priorytety dla wybranych grup materiałów i maszyn dla elektroniki?

Prof. Andrzej Sowiński: — Asortyment tych wyrobów jest bardzo szeroki. Nie sposób tutaj wyliczyć np. 180 typów materiałów. Ale rzeczywiście trzeba się na coś zdecydować, wybrać specjalizacje i rozwijać je szybko i konsekwentnie. Wtedy nakłady mogą być zwrócone, bo elektronika w sumie jest dziedziną bardzo opłacalną. Niestety, dotychczas nasz przemysł elektroniczny nie rozwija się w sposób skoordynowany i społecznie uzasadniony. Każdy broni swego podwórka. Mamy zjednoczenia — „Unitra-Elektron", „Unitra-Dom", „Mera", „Telkom", „Omel" i inne. Ale nie ma jednoznacznej polityki kierowania przemysłem elektronicznym w Polsce. Czy tak ważna, tak strategiczna dziedzina, jaką jest elektronika, może być rozwijana w sposób przypadkowy?

Posłużę się przykładem. Od wielu lat mówimy o polskich magnetofonach. Ale czy mamy w Polsce dobry magnetofon? Nie. Tymczasem próbujemy mówić o eksporcie magnetofonów i konkurowaniu w tej dziedzinie z przemysłami zachodnimi. Przecież to jest utopia. Tam się zmieniają typy magnetofonów zgodnie z modą w ciągu kilku miesięcy. A u nas opracowuje się magnetofon nie najlepszej jakości przez kilka lat. Dajmy więc spokój i przestańmy mówić o specjalizowaniu się Polski w elektronicznym sprzęcie powszechnego użytku.

Specjalizujmy się w wybranych dziedzinach aparatury. Produkujmy takie aparaty, które będą poszukiwane w kraju i na rynkach zagranicznych. Elektronicy mają w tym względzie dobre rozpoznanie. Ale mówiąc delikatnie — nasze głosy nie zawsze były brane pod uwagę.

Dr Mieczysław Frącki: — Sprawą chwili jest podjęcie decyzji w sprawie preferencji pewnych przemysłów. Elektronika musi się znaleźć wśród tych kilkunastu przemysłów, na które przede wszystkim będziemy stawiać, bo nie sądzę, abyśmy więcej przemysłów mogli uznać za najważniejsze.

Rozmawiał: Adam WOJCIECHOWSKI (Interpress)

Dowcipny król

WIELE dowcipów krąży po Hiszpanii na temat apelu króla Juana Carlosa, aby Hiszpanie więcej korzystali z energii słonecznej do celów ogrzewczych. Wzięło się to stąd, że król zainstalował w swoim ogrodzie pałacowym urządzenia do gromadzenia energii słonecznej. Tym sposobem oszczędza on rocznie na opale 28 tys. litrów oleju opałowego. Zgadza się, ale dobry władca nie wziął pod uwagę tego, że takie urządzenia są niebywale drogie i mało kogo na nie stać.

NA PONIEDZIAŁEK, 20 bm. TVP zapowiada program „Samotny weekend" w którym wystąpi m.in. Halina Kunicka. (CAF — Rozmysłowicz)

Nad grobem Mary von Vetsery...

Tajemnica Mayerlingu

KTO wie gdzie znajduje się grób Mary von Vetsery, pięknej kochanki arcyksięcia Rudolfa? Najbardziej znana z romantycznych miłości XIX wieku, ciągle owiana jest nieprzeniknioną mgłą tajemnicy...

Już prawie sto lat historia tragicznej śmierci Mary i Rudolfa stanowi natchnienie twórców i pasję badaczy. Ostatnie hipotezy, obalające samobójczy kres życia bohaterów Mayerlingu i sugerujące ich **skrytobójcze zamordowanie,** wyciągają coraz to nowe fakty z czasów austro-węgierskiej monarchii.

MAYERLING jest piękny latem. Przyroda nie pozwoliła tu zafałszować się ludziom. Majestatyczna atmosfera parku wokół pałacyku zimowego (dziś klasztoru) gdzie Mary ostatni raz patrzyła na Rudolfa, jest chyba taka sama jak wtedy.

Nawet tragiczna śmierć nie połączyła nieszczęśliwych kochanków. Rudolf spoczął w cesarskich katakumbach w Wiedniu, a Mary na maleńkim górskim cmentarzyku nie daleko Baden. Cmentarz leży na prywatnym gruncie, daleko od uczęszczanej drogi. Przypadkowo trafić tam nie sposób. Prosty, kamienny obelisk pod rozłożystym jaworem zazdrośnie chroni spokoju Vetsery nawet przed promieniami słońca. Podobno trzeba wielkich umiejętności i szczęścia, aby mogiłkę sfotografować. Tak zaczarowane figle płata tutaj światło... Coś w tym musi być, skoro na dwa wykonane przeze mnie filmy tylko jedna klatka nadawała się do obróbki.

Tutejsi ludzie mówią, że Mary stała się patronką nieszczęśliwych dziewcząt i wiele z nich składa na mogile świeże polne kwiaty.

NIKT już dziś nie odsłoni tajemnic z tamtej epoki. Choć jeszcze rok temu istniała taka szansa. Istniała dopóki żyła **Rosa Albach-Retty**, ostatnia dworska aktorka z „zaczarowanego dworu" cesarza Franciszka Józefa. Pani Rosa zmarła przed rokiem. Przypomniały o tym teraz wiedeńskie gazety. Przypomniały też o szczegółach Mayerlingu.

OWEGO tragicznego 30 stycznia 1889 roku Rosa Albach-Retty miała niespełna lat szesnaście, niewiele mniej niż nieszczęsna Mary von Vetsera. I chociaż od tamtych czasów minął prawie wiek pani prof. Retty pamiętała wszystko jakby to było wczoraj.

W 1977 r. w Baden miałem zaszczyt poznać tę niezwykłą, pełną temperamentu kobietę, o zagadkowym, ironicznym spojrzeniu. W domu dla zasłużonych ludzi sztuki — gdzie wielka artystka mieszkała, często wracało się do przeszłości. Nikt jednak nie wiedział o niej tyle, co pani profesor, nikt bowiem już oprócz niej wtedy na świecie nie mógł powiedzieć, że znał i pamiętał Vetserę, rozmawiał z arcyksięciem Rudolfem, tańczył na cesarskich balach...

Niestety, nie o wszystkich wydarzeniach z tamtych czasów Rosa Albach-Retty chciała mówić! Na pytania o Mayerlingu zasłaniała się niepamięcią, chociaż pamięć miała zdumiewającą.

PRZED rokiem telefonowałem do Baden. Chciałem porozmawiać z panią Rosy. Niestety, niedyspozycja zmusiła ją do mniejszej aktywności. Tak przynajmniej poinformowano mnie wówczas. Dowiedziałem się jednak, że w ostatnich latach bardzo intensywnie pracowała, spisując pamiętniki ze swego niezwykłego życia.

„Tak szybko mija sto lat. Czy warto o nich i o sobie opowiadać. Bo kogo może dziś obchodzić mój świat z tamtej epoki?" — powiedziała kiedyś ta niezwykła kobieta.

BADEN leży niedaleko Mayerlingu. Nie przestrzeń go jednak dzieli, ale czas, który we wspomnieniach Rosy Albach-Retty ożywić może chwile czarowne i niepamiętne, jeżeli tylko w swoich pamiętnikach artystka zechciała o tym napisać. A to być może będziemy już niedługo wiedzieć!

Andrzej GESING (Wiedeń — PAP)

Butik wiosenno-letni

(Ciuchy i łachy krajowe)

◇ TAJEMNICE RYNKU. Kryzys, dotkliwe braki towarów, kartki... A jednocześnie — rekordowe obroty handlu. Zmniejszone dostawy alkoholu. A jednocześnie — sprzedaż większa niż w pierwszym półroczu 1980 r. Trudne warunki pracy dla personelu sklepowego. A jednocześnie — niemal całkowite zmniejszenie się zjawiska fluktuacji, choroby do niedawna tak dotkliwie trapiącej nasz handel. Kto kompetentny wyjaśni te tajemnice?

Podobna „przygoda" dzieje się w kinach — rok bieżący będzie **rekordowy jeśli chodzi o wpływy.** Okazuje się, że można robić wielkie pieniądze bez repertuaru! Polski filmowy cud kulturalny...

◇ A ONI ZAWSZE RAZEM... Jadwiga Barańska była z reguły gwiazdą filmów Jerzego Antczaka. Obecnie oboje przebywają w USA i raczej nie zanosi się na powrót do kraju. Okazało się bowiem, iż realizowany w koprodukcji z amerykańskim kontrahentem film „Mur" przyniósł wielkie straty. Współodpowiedzialny za te wydatki jest Jerzy Antczak, były pełnomocnik prezesa Szczepańskiego ds. produkcji tego filmu.

◇ BEZ NIEDOMÓWIEŃ? Ostatnio mieliśmy okazję zapoznać się z kuriozalnym tekstem. Był nim protest zarządu ZLP dotyczący obsady stanowiska redaktora naczelnego tworzonego właśnie miesięcznika „Morze i Ziemia". Panowie, jeśli już rzeczywiście idzie tak ostra walka o ten stołek, to prosimy przynajmniej o nazwiska! Będzie i weselej, i jawniej.

Natomiast co do likwidacji „Spojrzeń" — rzeczywiście miała ona miejsce za rządów Łukaszewicza, lecz głównym powodem było to, że nawet 4—5-tysięczny nakład pisma rozchodził się tylko gdzieś w 50 procentach...

GAMBETA

— Polacy? Żadnych pożyczek!

Okno na podwórze

Kwestia horyzontów

OKREŚLENIE „baba" — to określenie najbardziej pejoratywne ze wszystkich, dopuszczalnych w przyjętym obiegu nazw grup społecznych. „Kobieta i życie" (czemużeż nie „Baba i życie") wojuje od pewnego czasu o równouprawnienie pań w życiu zawodowym i pozazawodowym też. Powiem od razu — jestem tu absolutną ateistką — nie wierzę w cuda. Powiem więcej: zgadzam się z dyskryminacją. Wbrew pozorom niewiele jest bab, które w decydującej chwili potrafią rąbnąć pięścią w stół, by przypomnieć, że też... są ludźmi: spracowanymi, zalanymi niezwykłą falą kłopotów i obowiązków.

Do baby trudno mieć zaufanie. To, mimo wszystko, nie jest „swój człowiek", który byłby w stanie zrozumieć męskie kłopoty i rozterki. Jakiej babie wytłumaczysz, że należy ominąć przepisy, że w imię wyższych racji (premii) przyjąć trzeba niedoróbkę czy wręcz braki w produkcji i puścić je w obieg, że to, tamto i dziesiąte.

Baba w życiu nie pojmie, jak można brać pensję i spokojnie rozkładać swoją dziedzinę pracy. Baba jest nie do życia.

To wszystko jest prawda, bo też z którąkolwiek z nich pogadasz Człowieku, to ona ci odpowie zupełnie nielogicznie: mnie nie obchodzi j a k powinno funkcjonować to czy owo. O tym ma myśleć ten, kto za to odpowiada. A ja jestem kobietka i idę do fryzjera. I potrzebuję rajstop, mydła i mleka dla dzieci...

Straszne to jest, ale — niestety — prawda: gdy spytasz kobietę jak powinno być zorganizowane przedsiębiorstwo czy też jak uporać się z problemem transportu rudy żelaza stąd — dotąd, to ci głupio odpowie, że nad tym powinni myśleć ci, którzy to mają „w zakresie czynności służbowych" i za co pobierają odpowiednie wynagrodzenie.

Przed paroma laty w towarzyskim kółku rozgorzała dyskusja: ktoś był przeciwko wielkim inwestycjom, stwierdzając, iż cokolwiek go śmieszy informacja o wspinaniu się kraju do grupy „dziesięciu najbardziej rozwiniętych (czy uprzemysłowionych) krajów świata", podczas gdy, nieprawdopodobny brud stołecznych ulic tę wysoką cywilizację nieco dementuje.

— No wiesz! — obruszył się jeden ze słuchających. — Możemy dzięki tym budowom być dumni przed cudzoziemcami.

I wtedy odezwała się baba.

— Nie łudź się — rzekła zimno. — Cudzoziemcy i tak cię ocenią według brudu i kolejek przed sklepami. Bo to jest właśnie świadectwo naszej gospodarności: odpadki walające się w środku miasta, brudne tramwaje, zardzewiałe urządzenia zabawowe dla dzieci, krzywe chodniki...

Jednym słowem — kobiecy punkt widzenia. Wszystko ci taka sprowadzi do swojej codzienności, miast zająć się doradzaniem, co też powinna czynić Rada Ministrów! (jf)

Rodzina przy porodzie

W JEDNEJ z klinik położniczych w Londynie urządzono jeden pokój w taki sposób, aby zza szyby można było obserwować przebieg porodu. Chodzi nie tylko o męża rodzącej, ale całą rodzinę — rodziców, teściów, ciotki czy wujków.

Takie familijne obserwowanie porodu ma silniej wiązać noworodka z całą rodziną, twierdzą niektórzy psycholodzy. Eksperyment wywołał niespodziewanie wielkie zainteresowanie tak, że trzeba będzie tworzyć więcej tego rodzaju sal.

Pomysły leżą w szufladach

— POMYSŁY leżą w szufladach — stwierdzili naukowcy z IBM którzy rozwiązali ostatnio problem rozpraszania sygnału w światłowodzie. Kłopot polegał na tym że fale różnej częstotliwości rozchodzą się w środowisku optycznym z różnymi prędkościami. Jeżeli np wyślemy światłowodem sygnał 3.3 pikosekundowy na odległość 325 metrów, to z powodu dyspersji otrzymamy na wyjściu sygnał 13 pikosekundowy. D. Grischkowski i H. Makatsuka z IBM odkryli w jednej z szuflad swojej firmy wyniki wcześniejszych prac, z których wynikało, że w środowisku par sodu zachodzi dyspersja ujemna. Przeprowadzili więc doświadczenie ze światłowodem o długości 300 metrów zakończonym pojemnikiem z parami sodu i okazało się że na wyjściu otrzymali ponownie sygnał 3,3 pikosekundowy. Odkrycie to oznacza olbrzymi krok naprzód w zastosowaniu światłowodów do potrzeb telekomunikacji.

Pół żartem — pół serio

MINI-HOROSKOP

19. VII. — 25. VII. 1981 r.

BARAN 21.3.—20.4.: W końcu tygodnia spotkasz się z osobą dawno nie widzianą. W pracy zawodowej większa samodzielność pozwoli ci osiągnąć lepsze wyniki.

BYK 21.4.—21.5.: Ustąp, bo nie masz racji. Przedłużanie sporu przyniesie ci tylko szkody. Cierpliwość drugiej strony jest na wyczerpaniu.

BLIŹNIĘTA 22.5.—21.6.: Urodzonych w trzeciej dekadzie Znaku przestrzegamy przed nadmiernymi wydatkami. Osoby na urlopie niech nie traktują poważnie wakacyjnego flirtu.

RAK 22.6.—22.7.: Drugie półrocze zapowiada się pomyślniej. Chwilowo jednak ty i twoi bliscy musicie się zadowolić niewielką poprawą sytuacji.

LEW 23.7.—23.8.: Gdy znajdziesz się w nowym otoczeniu, nie zaczynaj od przechwałek. Wzbudziłyby naturalny odruch sprzeciwu, niechęci i nieufności. Daj ludziom czas i okazję aby sami poznali twoje niewątpliwe wartości.

PANNA 24.8.—23.9.: Powstrzymaj chęć „wychowywania" otoczenia. Osoba od ciebie zależna jest dotknięta ciągłymi uwagami. Choćby były najsłuszniejsze, przestanie się z nimi liczyć.

WAGA 24.9.—23.10.: Wkrótce będziesz miał sposobność błysnąć talentem artystycznym. To ci nasunie pomysł, który powinieneś wykorzystać.

SKORPION 24.10.—22.11.: Twoje wakacje będą udane, dopisze nawet pogoda. Dla wielu znajdzie się i wielbiciel(ka). Niech jednak nie podsycają nadziei, których nie będą podzielać.

STRZELEC 23.11.—21.12.: Denerwuje cię osoba z najbliższego otoczenia. W tym tygodniu może dojść do wybuchu. Staraj się zapanować nad sobą, inaczej wasze kontakty jeszcze się pogorszą.

KOZIOROŻEC 22.12—20.1.: Skłócona rodzina chce cię wziąć na arbitra. Jeśli się zgodzisz, popsujesz sobie wakacje. Zwaśnieni chwilowo i tak się nie pogodzą.

WODNIK 21.1.—18.2.: Nie spiesz się z decyzją. Podobnych okazji możesz mieć więcej, a gdy poczekasz — znajdzie się i lepsza. Chwilowo zresztą nie musisz niczego zmieniać.

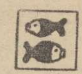

RYBY 19.2.—20.3.: Przyjazd pewnej osoby odwróci twoje myśli od codziennych kłopotów i niepokojów. Mimo dodatkowych zajęć, będziesz zadowolony z pobytu gościa.

IRENA KACPER

Webster College rozwija się w Europie

AMERYKAŃSKI Uniwersytet Webstera od kilku lat rozwija działalność w Europie. Zaczęło się 3 lata temu, kiedy jeden z profesorów tej uczelni, przebywając w Szwajcarii uznał, iż koniecznym uzupełnieniem Uniwersytetu Genewskiego powinien być drugi uniwersytet, wykładający w języku angielskim, a to ze względu na liczną społeczność międzynarodową mieszkającą i pracującą w genewskich instytucjach i organizacjach międzynarodowych.

I tak to się zaczęło. W 1978 r. Webster College rozpoczął działalność naukowo-dydaktyczną w Genewie, inaugurując studia dla 40 studentów w zakresie stosunków międzynarodowych, ekonomii, zarządzania itp. Obecnie w tej genewskiej filii Webster College studiuje ok. 300 studentów, reprezentujących 65 narodowości. 17 proc. tej liczby stanowią Amerykanie, 8 proc. Szwajcarzy, a 54 proc. przedstawiciele z krajów Trzeciego Świata.

Z planów władz tej niezwykle aktywnej uczelni amerykańskiej wynika, iż nie mają one zamiaru poprzestać na tym. W sierpniu br. inauguruje działalność wiedeńska filia tej uczelni, a jeśli wszystko pójdzie dobrze, to nowa filia powstanie w Atenach lub w Amsterdamie.

Działalność Webster College w Europie nie ma — jak twierdzą kierownicy tej uczelni — charakteru misji kulturalnej. Reprezentują oni handlowe podejście do problemu. Pragną zaspokoić istniejące zapotrzebowanie w miastach, w których działają znacznie rozbudowane społeczności międzynarodowe.

Rencistka „na 102"

RZADKIEGO jubileuszu doczekała w Duesseldorfie (RFN) pewna rencistka. Obchodziła ona 102 urodziny oraz 61 rocznicę pobierania renty. W wieku 41 lat uznano ją za inwalidkę z powodu wyczerpania nerwowego. Pani owa musiała mieć jednak dobre zdrowie skoro doczekała w dobrej formie tak sędziwego wieku.

Krzyżówka nr 29

PODANE wyrazy należy tak wpisać do diagramu, aby powstała krzyżówka. Litery z ponumerowanych kratek utworzą rozwiązanie które prosimy nadesłać pod adresem redakcji (wyłącznie na kartach pocztowych) w terminie 10-dniowym z dopiskiem: „Krzyżówka nr 29".

Agra, Bełt, Etap, Nemo, Słub Ruse; Gawra, Łucja, Rossi, Wyspa Wycie; Hrabia, Loreto, Mączka, Namowa, Plomba, Rudzki; Arogant, Minerał, Urodzaj, Utrecht; Gęstwina, Kończyna; Autostrada, Łakomczuch; Centralizacja, Łatwowierność.

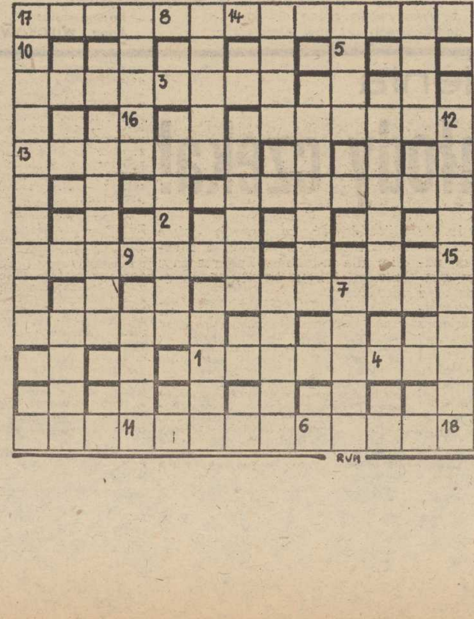

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 27

Chroń język przed złymi słowami.

NAGRODY książkowe wylosowali: **D. Gordon — Szczecin, ul. Bajana 12, E. Nowicka — Szczecin, ul. Potulicka 63/5 i A. Wilczyński — Wełtyń, ul. Łużycka 3.**

Nagrody do odebrania w redakcji III p. pok. 53. Zamiejscowym wysyłamy pocztą.

Przyspieszamy...

GŁÓWNE amerykańskie laboratorium czasu stwierdziło, iż po raz pierwszy od ćwierćwiecza obroty Ziemi uległy przyspieszeniu. Ostatnie przyspieszenie naukowcy zarejestrowali w 1955 r. Wielu uczonych uważa, iż długoterminowe zwalnianie się obrotów Ziemi powodowane jest przez tarcie się oceanów. Tarcia te wywoływane są przyciąganiem księżycowym.

KEN FOLLETT

ucho igielne

Przełożyła Małgorzata Targowska

35

Alfred George Owens był inżynierem elektrykiem pracującym w przedsiębiorstwie, które miało parę rządowych kontraktów. W latach trzydziestych odwiedzał Niemcy wiele razy i nie proszony przekazał admiralicji trochę technicznych informacji, które zdobył w swej pracy. W końcu morska służba wywiadowcza przekazała go MI6, która z kolei zaczęła robić z niego agenta. Ledwie go zwerbowała Abwehra, a już MI6 wpadła na jego trop po zatrzymaniu listu, który wysłała na znany nam tajny adres niemiecki. Było jasne, że to człowiek zupełnie pozbawiony lojalności, który po prostu chciał zostać szpiegiem. Nazywaliśmy go „Snow", a Niemcy nadali mu pseudonim „Johny".

W styczniu 1939 Snow otrzymał list zawierający instrukcje obsługi radiostacji oraz kwit do przechowalni bagażu na dworcu Victoria.

Został aresztowany następnego dnia po wybuchu wojny i razem z nadajnikiem, który odebrał w walizce po okazaniu kwitu bagażowego, zamknięty w więzieniu Wandsworth. W dalszym ciągu porozumiewał się z Hamburgiem, tylko że teraz wszystkie informacje były preparowane przez oddział B-I(a) należący do MI5.

Abwehra ułatwiła mu kontakt z dwoma innymi agentami niemieckimi w Anglii, których natychmiast aresztowaliśmy. Przekazali mu szyfry i szczegółowy sposób nadawania, co było dla nas niezwykle cenne.

Snow miał swych następców w osobach Charliego, Rainbowa Summera, Biscuita i w końcu całej grupy agentów nieprzyjaciela. Wszyscy pozostawali w stałym kontakcie z Canarisem, który im oczywiście ufał, a jednocześnie nad wszystkimi całkowitą kontrolę sprawował aparat brytyjskiego kontrwywiadu.

Na tym etapie MI5 zaczęła niewyraźnie dostrzegać ryzykowną, ale jakże kuszącą szansę; przy odrobinie szczęścia Anglicy mogli kontrolować i dezinformować niemiecką siatkę wywiadowczą w Wielkiej Brytanii.

Przemienianie agentów w podwójnych agentów, zamiast ich likwidacji, ma dwie podstawowe zalety — ciągnął Terry. — Jak długo nieprzyjaciel jest przekonany o działalności swych szpiegów, nie próbuje ich zastąpić nowymi, których być może nie bylibyśmy

36

w stanie wykryć. A ponieważ to my dostarczamy informacji, które szpiedzy przekazują swym przełożonym, udaje nam się zmylić wroga i wprowadzić w błąd jego strategów.

— To chyba nie jest takie proste — powiedział Godliman.

— Oczywiście, że nie. — Terry otworzył okno, żeby wypuścić dym z papierosów i fajki. — Żeby wszystko grało, system musi być opracowany niezwykle starannie. Jeżeli w kraju pracuje konkretna liczba prawdziwych szpiegów, ich informacje zaczną być sprzeczne z tymi, które przekazują podwójni agenci, i Abwehra zwącha pismo nosem.

— To fascynujące! — wykrzyknął w podnieceniu Godliman. Jego fajka całkiem wygasła.

Terry uśmiechnął się po raz pierwszy tego ranka.

— Nasi ludzie powiedzą ci, że to bardzo ciężka praca: wolno płynący czas, stałe napięcie, rozczarowania — ale oczywiście jest to fascynujące. — Spojrzał na zegarek. — Chcę, żebyś poznał bardzo inteligentnego młodego pracownika w moim oddziale. Chodźmy do jego pokoju.

Weszli po schodach i minęli wiele korytarzy.

— Nazywa się Fryderyk Bloggs i dostaje szału, gdy ktoś naśmiewa się z jego imienia — ciągnął Terry. — Wyciągnęliśmy go ze Scotland Yardu, był tam inspektorem w Oddziale Specjalnym. To równy facet, na którego zawsze można liczyć. Będziesz wyższy od niego rangą, ale to zupełnie nie jest u nas ważne Myślę, że nie muszę ci tego mówić.

Weszli do małego, pustego pokoju, którego okna wychodziły na mur sąsiedniej kamienicy. Na ścianie widać było zdjęcie ładnej dziewczyny i ktoś zawiesił kajdanki na wieszaku na kapelusze.

— Fryderyk Bloggs, Percival Godliman — Terry przedstawił swych przyjaciół.

Wokół sprawy Karty Portowca

W opinii resortu

W ZWIĄZKU z przerwaniem rozmów w sprawie Karty Portowca Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych stwierdza, że żądania dotyczące podwyżek płac i przywilejów specjalnych wysuwane są przez branże, ani najniżej zarabiające, ani znajdujące się w najtrudniejszej sytuacji, mające natomiast dużą siłę przebicia. Niestety nie mają takiej siły przebicia grupy społeczne rzeczywiście znajdujące się w sytuacji najtrudniejszej, jak emerycі i renciści, matki małych dzieci, czy osoby niepełnosprawne. Dla nich też brakuje pieniędzy, pochłanianych przez podwyżki i przywileje branżowe. Przykładem grupy, wysuwającej kategoryczne żądania bezprecedensowych przywilejów jest — w opinii resortu pracy — branża portów morskich.

Praca przy przeładunkach jest bardzo ciężka i ma ogromne znaczenie społeczne. Dlatego też rząd w październiku ub r. wyraził zgodę na przygotowanie Karty Portowca, czyli szeregu uprawnień szczególnych dotyczących spraw płacowych, socjalnych i emerytalnych. Jednak zgodnie z podpisanym wtedy porozumieniem uprawnienia te powinny być analogiczne do uprawnień zawartych w „kartach" przyznanych innym grupom zawodowym, a w szczególności w Karcie Górnika i w Karcie Stoczniowca, natomiast nie mogą poza nie wykraczać.

Ministerstwo przypomina, że rokowania w sprawie wprowadzenia w życie Karty Portowca toczą się od szeregu miesięcy. 17 bm. ukazał się w prasie komunikat, informujący o tym, na jakie uprawnienia rząd wyraził zgodę, a na jakie zgodzić się nie może. Wystarczy przypomnieć, że m. in. zgodzono się na dodatki za wieloletnią pracę, na nagrody jubileuszowe w skali od 75 proc. do 300 proc. wynagrodzenia, na pożyczki dla pracowników nowo zatrudnionych i wstępujących w związki małżeńskie, na przedłużenie do 18 dni urlopu po pierwszym roku pracy oraz na odprawy emerytalne i dodatki do emerytury. Przedstawiciele „Solidarności" branży portów morskich żądają jednak dalszych uprawnień, na które strona rządowa nie wyraża zgody. Przede wszystkim idzie o dodatkowy urlop w wymiarze 26 dni roboczych po 15 latach pracy i następnie co 5 lat. Uprawnień takich — wyjaśnia ministerstwo — nie przewiduje, żadna z obowiązujących w poszczególnych branżach kart. W dodatku, wg propozycji rządowej obok obowiązujących urlopów profilaktycznych przysługujących w odpowiednim wymiarze (od 9 do 12 dni rocznie) na określonych stanowiskach uciążliwych lub szkodliwych dla zdrowia. Karta Portowca obejmowałaby prawo do leczenia w sanatorium albo do wczasów profilaktyczno-leczniczych w ramach lekarskiego orzeczenia o czasowej niezdolności do pracy nie zaś w ramach urlopu wypoczynkowego, jak to stanowią przepisy ogólne. Jak obliczył resort pracy stworzenie żądanego przez „Solidarność" precedensu, a następnie jego rozszerzenie na pozostałe branże pociągnęłoby za sobą w skali gospodarki narodowej koszt rzędu 20 mld zł rocznie.

Innym żądaniem wykraczającym także poza Kartę Górnika jest wprowadzenie po 20 latach nagrody jubileuszowej w wysokości 100 proc. wynagrodzenia i następnie wypłacanie takiej nagrody co 5 lat. W wysokości każdorazowo podwyższonej o 50 proc., aż do osiągnięcia 400 proc. wynagrodzenia. W Karcie Górnika nagrody te rozpoczynają się od 75 proc. a ich pułap wynosi 300 proc. takie precedensowe świadczenie w skali gospodarki narodowej kosztowałoby z kolei 30 mld zł.

Kolejnym żądanym przywilejem jest wprowadzenie pełnopłatnego, wolnego od pracy Dnia Portowca. Oznaczałoby to nadanie Dniu Portowca rangi wyższej od świąt państwowych jak 1 Maja czy 22 Lipca, czy kościelnych jak Boże Narodzenie czy Wielkanoc. Jak wiadomo w pracy akordowej za święta te nie płaci się wynagrodzenia. Bezpośredni koszt takich dni branżowych wyniósłby kilka miliardów zł w funduszu płac, nie licząc kosztów wynikających z niezrealizowanej produkcji czy usług. Tradycja Dnia Górnika — Barbórki sięga setek lat. Wysuwane są ponadto żądania wprowadzenia dodatku stażowego dochodzącego do 25 proc. i zwiększenia go na określonych stanowiskach o 100 proc. Niesłusznie — w opinii resortu pracy — nazywa się to „14 pensją". Wyliczono, że świadczenie to stanowiłoby w maksymalnym wymiarze trzykrotność miesięcznego wynagrodzenia w skali roku, czyli byłoby to 14, 15, 16 pensja. Jest to również świadczenie przekraczające odpowiednie świadczenia w innych „kartach".

Portowcy żądają wreszcie dla wszystkich pracowników bezpłatnych biletów kolejowych w czasie urlopu wypoczynkowego, świadczenia takie — poza kolejarzami — przysługują jedynie górnikom — i to nie wszystkim — zatrudnionym pod ziemią.

Tak więc żądania w związku z Kartą Portowca nie tylko wykraczają poza przywileje przyznane górnikom czy stoczniowcom, ale stwarzają precedensy, uzasadniające dalszą eskalację żądań ze strony innych branż, w wysokości kilkudziesięciu miliardów zł.

Pomijając sprawę i tak już istniejącej szybko rosnącej luki inflacyjnej, sięgającej kilkuset miliardów zł, kwota taka byłaby potrzebna na całkowite rozwiązanie sprawy rent i emerytur starego portfela, co powszechnie uważa się za najpilniejsze i najważniejsze zadanie. W tej sytuacji — zdaniem resortu pracy — jedynym rozsądnym wyjściem jest wprowadzenie Karty Portowca w zakresie nie przekraczającym innych, już obowiązujących „kart", a następnie przystąpienie do pertraktacji ze związkami zawodowymi na temat całości spraw płacowych, socjalnych i emerytalnych, zmierzających do uregulowania spornych kwestii i w tej dziedzinie w taki sposób, aby zapewnić właściwe proporcje dochodów i świadczeń społecznych. Bez takiego całościowego uregulowania sprawy, przy doraźnym załatwianiu indywidualnych roszczeń, dysproporcje zamiast zanikać będą narastać, a grupy najstabsze znajdować się będą w coraz trudniejszej sytuacji. (PAP)

Zdaniem „Solidarności"

OD KILKU dni opinię społeczną kraju bulwersują wiadomości docierające z Wybrzeża, a dotyczące rozmów na temat przyznania załogom portów morskich i innych przedsiębiorstw branży portowej szczególnych przywilejów — Karty Portowca. Jak wiadomo, w ubiegłym tygodniu odbył się godzinny strajk ostrzegawczy w tych zakładach. Czy był potrzebny? — z tym pytaniem zwracamy się do przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" przy ZPS Mariusza Świontkowskiego.

— NIE mieliśmy innej drogi, był potrzebny, gdyż strona rządowa zaczęła „roz mydlać" sprawę karty, o którą upominamy się od wielu już lat.

— Opinia społeczna jest zdania, że był to typowy strajk już nie o zaopatrzenie, nie o poprawę warunków życia, lecz o przywileje. W regionie mówi się natomiast, że był „dziki".

— Skąd pani wie, jakie są odczucia społeczne? Nie zgadzam się z tym stwierdzeniem, bowiem liczne teleksy, jakie otrzymujemy z różnych środowisk świadczą o poparciu naszej sprawy. Takie teleksy przyszły od górników, od służby zdrowia. To jest wymowne. Strajk nie był też dziki, bowiem nie dotyczył wyłącznie przedsiębiorstw zgrupowanych w jednym tylko regionie. Zgodnie ze statutem — jeśli akcją strajkową objęte są zakłady pracy z różnych województw — wymagana jest zgoda KKP, a taką mieliśmy.

— POWIEDZIAŁ pan, że sprawa karty ciągnie się od wielu lat. Pamiętam dobrze spotkanie z ówczesnym min. Szoba, które odbyło się w zimie 1971 r. Ktoś z załogi portu powiedział wówczas, że i portowcy, tak jak stoczniowcy czy hutnicy, powinni mieć swoją kartę. Ale taki dokument wtedy nie powstał, zrodził się dopiero teraz, po strajkach sierpniowych. Nie zgadzam się z panem, że sprawa ciągnie się od wielu lat.

— A ja twierdzę, że sama idea nie sięga nawet lat siedemdziesiątych, lecz okresu znacznie wcześniejszego — połowy sześćdziesiątych. Już wówczas związki zawodowe postulowały ustanowienie karty i gdyby wtedy dyrekcja pomogła w realizacji zamysłu, w sformułowaniu karty, to najprawdopodobniej sprawa byłaby już skonkretyzowana. Istotnie, Karta Portowca w jej aktualnym brzmieniu zrodziła się po sierpniu, wtedy to określono precyzyjnie dokument, a i dyrekcja pomogła w jego redakcji.

— Ja upieram się jednak przy tym, że oprócz słusznych postulatów zawiera ona wiele przywilejów dla pracowników portu. Dlaczego na przykład administracja portowa ma z nich korzystać, a pracownicy zatrudnieni gdzie indziej na takich samych stanowiskach — nie?

— Owszem, walczymy o przywileje dla własnych pracowników, ale uważamy, że takie same należą się i innym. I jeśli zaidzie potrzeba, poprzemy innych w ich słusznych wnioskach. Nie mamy też zamiaru uczestniczyć w licytacji o to, który zawód jest cięższy i trudniejszy.

— W KOMUNIKATACH prasowych jest mowa o tym, że nie doszło do porozumienia. O co więc toczy się obecnie gra?

— Głównie o sprawy zdrowotne naszych pracowników, czyli o uprawnienia niektórych grup zawodowych do godziwego wypoczynku i regeneracji sił w ramach dodatkowego urlopu zdrowotnego.

— Pozwoli pan, że zacytuję ten paragraf: „Pracownicy branży portów morskich zatrudnieni na stanowiskach pracowników przeładunkowych, obsługi urządzeń przeładunkowych, obsługi sprzętu zmechanizowanego, obsługi składów, którzy w związku z wykonywaną pracą nie korzystają z dodatkowych urlopów płatnych z tytułu pracy szczególnie uciążliwej lub wykonywanej w warunkach szkodliwych dla zdrowia mają prawo do 26 dni roboczych płatnego urlopu zdrowotnego po 15-letnim okresie zatrudnienia przy wykonywaniu tych prac. Następne płatne urlopy zdrowotne w wymiarze 26 dni roboczych przysługują pracownikom po upływie każdego dalszego 5-letniego okresu zatrudnienia na wyżej wymienionych stanowiskach".

— Z tego postulatu nie możemy zrezygnować. Nie chodzi nam przecież o pieniądze, lecz o ludzkie zdrowie. Na dowód wspomnę, że zrezygnowaliśmy np. z dnia wolnego z tytułu Dnia Portowca, z wniosku o zwrot kosztów podróży w obie strony w czasie urlopu wypoczynkowego, przyjęliśmy propozycję strony rządowej, dotyczącą wysokości (mniejszej niż postulowaliśmy) nagród jubileuszowych.

— To dlaczego doszło do zerwania rozmów?

— Zerwała je strona rządowa. Obecny na rozmowach w Gdyni Andrzej Gwiazda zaproponował wyjście kompromisowe. Postulował mianowicie, by rzecz skierować do placówek badawczych, które mogą przeprowadzić badania zdrowia portowców zatrudnionych na tych stanowiskach i by wydały ostateczny werdykt — komu i ile należy się dodatkowych dni. „Solidarność" w zasadzie zgadza się z tym, z zastrzeżeniem, że badania takie trwają w praktyce bardzo długo nawet do 3 lat. Uważamy, że ten sporny punkt należy wprowadzić w życie przed badaniami lekarskimi, a potem skorygować liczbę uprawnionych do tych świadczeń socjalnych — po ogłoszeniu wyników badań, na co nie przystała strona rządowa.

— No tak, ale jak pan sobie wyobraża cofnięcie niektórym pracownikom takich świadczeń, bezprawnie przecież im przyznanych?

— A z drugiej strony: czy można czekać trzy lata na świadczenia, które należą się załodze od wielu lat? Sprawa jest więc nadal nie rozstrzygnięta i trafi pod obrady Prezydium Rządu oraz KKP.

— Przed godziną odbyło się zebranie załogi, na którym poinformował pan dokerów o wynikach rozmów. Jak je przyjęli?

— Mówiłem załodze to, co teraz mówię pani. Odczucia są jednoznaczne: jeśli można się targować o parę złotych, to już absolutnie nie można o zdrowie ludzkie.

— Czy dojdzie do strajku portowców?

— Ja osobiście jestem zdecydowanym przeciwnikiem wszelkich strajków. Zgodnie z uchwałą Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Branży Portów Morskich ma się on jednak odbyć. Wierzę jednak, że do niego nie dojdzie. Obie strony są twarde w negocjacjach, my odstąpiliśmy jednak od niektórych postulatów, strona rządowa także. W tym jednym wypadku nie możemy. Zresztą o Kartę Portowca zamierzaliśmy strajkować wcześniej, uzależniając jednak apel premiera o 90 dni spokoju a potem Episkopatu o 30 dni żałoby po śmierci kard. Wyszyńskiego. Zrobiliśmy wszystko, co możliwe, strona rządowa miała wiele czasu na rozpatrzenie naszych postulatów.

Rozmawiała:
Anna WIĘCKOWSKA-MACHAY

Problemy zatrudnienia

Idź na rentę — młody czeka!

PRZEDZIWNE, chociaż smutne są koleje losu naszego kraju. Oto tak jeszcze niedawno powiadano nam, że wielu rzeczy mamy już prawie obfitość, natomiast ciągle alarmowano o braku rąk do pracy w naszym wspaniałym przemyśle. Teraz okazuje się, że brak nam właściwie wszystkiego, ale za dużo mamy rąk do pracy. Skutki? Oto dyskretne zarządzenie o długich urlopach bezpłatnych, których mogą udzielać kierownicy zakładów pracy tym, którzy wybierają się za granicę. Do niedawna władze paszportowe nie lubiły podejmujących pracę za granicą na własną rękę, zaś publicyści naigrawali się z docentów zrywających truskawki w Anglii po to, aby wrócić własnym autem. Faktycznie skandal! Jakby nie mogli kupić sobie w kraju auta za 45—50 docenckich pensji w rezultacie szczęśliwego losowania. Inne pomysły w sprawach nadwyżek kadrowych są jeszcze w opracowaniach i nie wiadomo, do czego autorzy dojdą w końcowych konkluzjach, bowiem wstępne są już bardzo obiecujące.

Oto dla przykładu w ZSMP działa Młodzieżowy Zespół Ekspertów. Ten zespół pracą swą koncepcyjną wspiera inny zespół, mianowicie ten od reformy gospodarczej. I dobrze chyba, że to właśnie ZSMP w te sprawy się miesza, bo kiedy nie dawno jeszcze brał się za patronaty, dla przykładu za patronat nad budownictwem mieszkaniowym, to do dziś z mieszkaniami nie mamy żadnych problemów podobnie z maluchami, Hutą „Katowice" itp. ZSMP do gospodarki miał szczęśliwą rękę — nie chce swych doświadczeń marnować. I znów zbliża się jakby do sukcesów. Bo oto podoba się w niektórych kręgach projekt Młodzieżowej Komisji Ekspertów, aby nadwyżki rąk do pracy zlikwidować w sposób jakże humanitarny, życzliwy, a zarazem dla młodzieży pożyteczny: wcześniej kierować ludzi na emerytury.

ROZMAWIAM z jednym z uczestników tego Zespołu Ekspertów, aby zapytać, jak na to wpadli. — To proste — powiada — takie są przecież postulaty wielu ludzi, na przykład z tej słynnej Skawiny. — Panie — powiadam — co to znaczy „są takie postulaty"? Ktoś spracowany, schorowany może mieć ochotę pójść na rentę po czterdziestce, znam dwudziestolatków, którzy chętnie „zapostulują" dla siebie renty byle mieć na fajki i piwo, ale to jeszcze nie powód, aby wprowadzać regułę emerytury po pięćdziesiątce na przykład. Na to on: — Kierowcy skarżą się, że są przemęczeni. Ja: — Toś pan fatalnie trafił, mamy kierowców wielki deficyt — to raz, więc po co ich wcześniej zwalniać, kierowcy, aby znośnie zarobić, jeżdżą po 10 i 12 godzin, np. w MZK czy oni będą wam wdzięczni za te wcześniejsze renty? — No, ja dałem tylko taki przykład...

Późno zaczynać — proponuje ZSMP — wcześnie kończyć: koło trzydziestki pełna sprawność i wysokie kwalifikacje, 20 lat pracy i na emeryturę. I następni. Prezydentami zostają 70-letni ludzie, nestorzy w zawodach rzemieślniczych i artystycznych dokonują cudów, wydłuża się ciągle okres ludzkiej sprawności i wydajności, a takaj młodzi budowniczowie Huty „Katowice" powiadają: no, kochane 50-latki — miło nam było razem, ale młodsi kumple czekają na robotę. Na wieś nie pójdą, bo nie lubią. Macie więc tu po goździku, a rentę Estonosz przyniesie...

Może niech nam jednak ZSMP nie robi reformy emerytalnej.

Andrzej TUMIALIS
(Interpress)

Komunikacyjna szansa Szczecina

Przodem do kolei

KOMUNIKACJA miejska Szczecina to temat wiecznie aktualny. O jej niedomogach wypowiedziano już miliony słów. A jednak nic się do tej pory nie poprawiło. Jest nawet jak gdyby gorzej. Nadal jeździmy zatłoczonymi do niemożliwości tramwajami i autobusami, nadal kursują one niepunktualnie, nadal są dzielnice i osiedla niemal zupełnie odcięte od centrum.

Trzeba powiedzieć wyraźnie: **obecna sytuacja jest skutkiem dysproporcji pomiędzy potrzebami wynikającymi z rozległości miasta, a możliwościami powiększania taboru WPKM i stałej rozbudowy bazy technicznej przedsiębiorstwa.** Wszystko wskazuje, że dysproporcje te będą się coraz bardziej pogłębiać. Szczecin zajmuje bowiem pod zabudowę wciąż nowe i nowe tereny, a dostawy autobusów (opon, akumulatorów i części zamiennych) nie rekompensują naturalnych ubytków. Mści się na nas błąd, który popełniono dokonując stawki na trakcję spalinową. Naprawić go jednak niezmiernie trudno z uwagi na fakt, że budową linii tramwajowych jest przedsięwzięciem bardzo kapitałochłonnym i wymagającym znacznych możliwości wykonawczych. Oczywiście i jednym i drugim nasze miasto nie dysponuje. Jest za to jednym z najbardziej rozległych w kraju (odległość jednej rogatki od drugiej przekracza 32 km, a łączna długość ulic — 700 km), układ drogowy jest nad wyraz skomplikowany (dzielą go trzy przeszkody wodne: Odra, Parnica i Regalica) i wymaga odwrócenia o 180 stopni (w kierunku centrów gospodarczych i administracyjnych kraju). Jeśli do tego dodać wyeksploatowany tabor, nadwerężone zębem czasu torowiska, brak możliwości sprawnego manewrowania tramwajami jasne jest, że Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej po prostu nie może zaspokoić potrzeb mieszkańców. Wszelkie podejmowane działania i inicjatywy są najzwyklejszą łataniną i bez większych zastrzyków finansowych i inwestycyjnych (o których w dzisiejszych czasach marzyć raczej trudno), znaczniejszej poprawy sytuacji osiągnąć się nie da.

CZY JEDNAK NA PEWNO?

Do zadania tego prowokacyjnego pytania, upoważnia rzut oka na... mapę Szczecina. Przecież od południa, zachodu i północy otacza je tor kolejowy z odnogą obsługującą port i z trzema wylotami: do Stargardu, do Gryfina i Trzebieży przez Police. Łączy on, w sposób niemal doskonały, dzielnice leżące na obrzeżach miasta: Załom, Wielgowo, Klucz, Wzgórze Hetmańskie, Turzyn, Niebuszewo, Drzetowo, Golęcino, Glinki i Skolwin. Jest to więc trasa prawie idealna, ciągnąca przez środek miasta, przez którą wprawdzie strach wpuszczać ruch towarowy (poruszaliśmy ten temat w „Kurierze" oddzielnie), lecz która jest wprost wymarzona dla ruchu pasażerskiego. Szczecin jednak dotychczas ustawiał się tyłem do kolei (niestety z wzajemnością), o czym wydają się świadczyć dotychczasowe lokalizacje nowych osiedli mieszkaniowych

CZEMU JEJ ZATEM NIE WYKORZYSTAĆ?

Pytanie to wydaje się być zadane w porę. Szczeciński WPKM zalecił opracowanie koncepcji wykorzystania kolei do przewozów pasażerskich na terenie miasta. Szczecina przez Biuro Studiów i Projektów Rozwoju Województwa przy współudziale Biura Projektów Kolejowych. Powiem krótko: **wyniki tych badań wypadły pozytywnie.** Trzeba tylko przyspieszyć zwolnione tempo elektryfikacji węzła PKP, (a konkretnie tras do Trzebieży i Gryfina), wydłużyć perony Dworca Głównego (prace trwają), wybudować drugi tor pomiędzy Ustowem a Turzynem i nową 700-metrową łącznicę w Zdrojach (koszt 15—20 mln) oraz zmodernizować tory. Po wykonaniu tych prac można

W KOMUNIKACYJNYM SZCZYCIE PROWADZIĆ TĘDY PASAŻERSKIE POCIĄGI PRACOWNICZE KURSUJĄCE CO 20 MINUT.

Pierwsza przymiarka do rozkładu jazdy wykazuje, że jest to rozwiązanie realne, dzięki od powiedniej selekcji ruchu towarowego. Gdyby jeszcze — a jest to całkiem możliwe — **zapewnić tym pociągom bezwzględne pierwszeństwo w ruchu, przy dość dużej szybkości — i pojemności składów** — pasażerowie mogliby być całkiem zadowoleni. Proszę sobie tylko wyobrazić jazdę z Dąbia do Polic, z następującymi przystankami na trasie (kilka trzeba by dobudować): Zdroje-Widok (w Podjuchach), Port Centralny, Dworzec Główny, Pomorzany (projektowany), Turzyn, Pogodno, Łękno, Niemierzyn (projektowany), Mścięcino, Police. **Przecież taki pociąg mógłby zabrać pracowników zakładów chemicznych z całego prawie Szczecina.** Czas dojazdu wydłużyłby się raptem o 5 minut (porównując trasy Dworzec Gł. — Police z linią autobusu 101); ale warunki uległyby znacznej poprawie. **Badania innych tras wykazują, że izochromy pomiędzy tramwajem, autobusem a pociągiem są PRAWIE IDENTYCZNE.**

Przy okazji udałoby się (wreszcie) usprawnić komunikację ze Słonecznym. Dzięki owej łącznicy w Zdrojach pasażerowie pociągów wahadłowych z Płoni, przesiadaliby się na tej stacji (a nie w Dąbiu jak dotychczas) do owych, kursujących co 20 minut, pasażerskich połączeń pracowniczych.

SPRAWA to zbyt ważna, by zamarkować ją w kilku zdaniach bez omówienia. Tym bardziej zresztą, że dotychczasowe doświadczenia mieszkańców tej dzielnicy z „pociągiem na Słoneczne" — są zdecydowanie negatywne. Połączenie bowiem okazało się zawodne i w praktyce zbyt kłopotliwe, by można było zeń korzystać. Trudno więc wymagać tu entuzjazmu dla nowych propozycji PKP.

Uprzedzenia te jednak warto przełamać, gdyż nowy projekt wprowadza istotne innowacje. Polegać one będą głównie na skomunikowaniu pociągu wahadłowego na trasie Płonia-Zdroje z owym kursującym co 20 minut połączeniem pracowniczym do Polic przez całe miasto.

Nie jest to oczywiście rozwiązanie idealne. Najlepiej byłoby — znacznie poważniejszym kosztem — przebudować most kolejowy na Regalicy, którego obecne obciążenie sięga granic przelotowości. Tylko że na to trzeba środków. Podobnie jak i na realizację projektu połączenia osiedla Słonecznego linią tramwajową z Basenem Górniczym. Dla przypomnienia warto dodać, że pobieżny szacunek kosztów tego przedsięwzięcia wykazał, iż równe będą one wydatkom na budowę Trasy Zamkowej.

Trzeba sobie powiedzieć wyraźnie, że od tych wydatków na pewno nie uciekniemy w przyszłości. Obecnie nas po prostu nie stać na nie. Musimy więc szukać rozwiązań tańszych, nawet połowicznych, które jednak pozwolą usprawnić warunki dojazdu do pracy setek tysięcy ludzi zatrudnionych w szczecińskim przemyśle

Powie ktoś: po co się płatać w podobne przedsięwzięcia, skoro na dziś z problemami komunikacyjnymi mieszkańców Słonecznego uporał się (z mniejszym lub większym efektem) WPKM uruchamiając linie autobusowe. Tylko że dziś mieszka tu 6—10 tys. osób, za cztery lata będzie ich.. 50 tys. Czy wówczas też starczy autobusów? Czy ich dostawy wzrosną nagle z dnia na dzień i pozwolą zaspokoić wszystkie potrzeby przewozowe tak rozległego miasta? Na pewno nie.

Z rozwiązań tych wynika, że **MAMY REALNĄ I POWAŻNĄ SZANSĘ POPRAWY WARUNKÓW DOJAZDU DO PRACY I DO DOMU 400 TYS. SZCZECINIAN. Bez czekania na szybką kolej miejską, która w miarę upływu lat oddala się w coraz mniej określoną przyszłość. Bez wielkich miliardowych inwestycji, importu i dewiz. A gdyby jeszcze udało się przyspieszyć budowę obwodnicy zachodniej wyprowadzającej ze śródmieścia cysterny z amoniakiem do Polic, częstotliwość kursowania pociągów pracowniczych powiększyłaby się do 4 a nawet 5 na godzinę. Mielibyśmy więc wreszcie tanim kosztem wysoce sprawne połączenie elektryczne, którego od lat zazdrościliśmy Trójmiastu lub obrzeżom Wielkiej Warszawy.**

NA CO WIĘC CZEKAMY?

TO pytanie ciśnie się samo na usta. Sprawa nie jest tak prosta, jak przedstawiłem, wymaga bowiem dokonania rewolucji w całym, istniejącym układzie komunikacyjnym miasta. **Z góry bowiem wiadomo, że PKP nie zastąpi tramwajów i autobusów.** Bo nikt, kto z Pomorzan będzie chciał dojechać na Turzyn nie wsiądzie do pociągu. KOLEJ BĘDZIE NATOMIAST NAJDOGODNIEJSZYM ŚRODKIEM LOKOMOCJI NA WIĘKSZE ODLEGŁOŚCI (oczywiście po ujednoliceniu taryf) SŁUŻĄCYM DO POŁĄCZEŃ MIĘDZYDZIELNICOWYCH. Linie tramwajowe stanowiłyby jej uzupełnienie i mogłyby pozostać w dotychczasowym, lekko tylko zmodernizowanym kształcie. Natomiast autobusy musiałyby pełnić zupełnie inną rolę kursując pomiędzy osiedlami mieszkaniowymi a dworcami lub przystankami tramwajowymi. Pozwoliłoby to nie tylko znakomicie powiększyć częstotliwość ich kursowania (bez dodatkowych dostaw taboru), i umożliwiłoby wreszcie uruchomienie dłuższych połączeń pospiesznych (linii szybkich o małej liczbie przystanków).

Teoretycznie rzecz biorąc „gra warta jest świeczki". Wymagać będzie jednak podjęcia wielu zsynchronizowanych ze sobą działań i postępowania „fair" ze strony obu partnerów: PKP i WPKM. Wymagać to będzie także sporej dyscypliny ze strony samych mieszkańców (konieczność uporządkowania i zróżnicowania godzin rozpoczynania i kończenia pracy) i wyrzeczenia się wielu tradycyjnych już przyzwyczajeń komunikacyjnych. Bo przecież faktem jest wysoce niegospodarne postępowanie przy dowożeniu do pracy załogi „Dolnej Odry". Przewozi się ją specjalnymi autobusami WPKM po trasie biegnącej o kilkanaście metrów obok toru kolejowego, który zarasta chwastem. Następnie pojazdy przez 8 godzin stoją bezczynnie, do końca zmiany, tuż obok przystanku kolejowego wybudowanego specjalnie dla potrzeb pracowników. W tym samym czasie np. na osiedlu Kaliny pasażerowie łamią sobie kości w tłoku usiłując wsiąść do autobusu...

PRZYKŁADÓW takich jest znacznie więcej. Między innymi — w momencie uruchomienia szybkich połączeń pasażerskich do Polic — wątpliwe wydaje się utrzymanie dotychczasowego kształtu linii autobusowej 101. Z równym powodzeniem można ją skrócić do rejonu Szosy Polskiej, a wówczas tę trasę będzie mogło obsługiwać o połowę mniej wozów z równoczesnym podwojeniem częstotliwości ich kursowania. Są to oczywiście przypadki wybrane dosyć dowolnie, więc nie wiadomo czy zostaną wprowadzone w życie. Dają jednak jako takie pojęcie o rodzajach i kierunkach zmian, jakie należałoby wprowadzić w systemie komunikacji miejskiej wspieranym przez PKP.

JEST REALNA SZANSA!

WYDAJE się, że wreszcie znaleziono lekarstwo na komunikacyjne kłopoty Szczecina. Lekarstwo, które pozwoli nam, bez wielkich nakładów inwestycyjnych, dotrzymać do czasów, gdy idea budowy szybkiej kolei miejskiej nabierze realnych kształtów. Z tej propozycji zawartej zresztą w planie przestrzennego rozwoju miasta, nie musimy przecież rezygnować. Trzeba tylko odstąpić od zasady, że im jest gorzej z trakcją autobusową i elektryczną, tym łatwiej przekonać decydentów o potrzebie podejmowania wielkich inwestycji. A ta formuła, zdawała się wszechwładnie panować dotąd w praktyce planowania przestrzennego. **Czekając na „lepsze", warto chyba usprawniać to co jest źle, bez obaw, że rozwiązania tymczasowe odsuną w czasie realizację innych zamierzeń. I choć obowiązkiem urbanistów jest pamiętanie przede wszystkim o naszych wnukach, nie wolno im zapominać o ludziach, którzy żyją w dniu dzisiejszym.**

TYCH kilka słów dygresji ma na celu uprzytomnienie wszystkim realnej szansy poprawy warunków dojazdu do pracy setek tysięcy szczecinian, nie w perspektywie roku dwutysięcznego, ale za rok, dwa — gdy zakończą się prace przy elektryfikacji węzła PKP. Stare przysłowie mówi jednak, że lepiej siedem razy odmierzyć, niż raz źle ukroić. Ta świadomość winna przyświecać twórcom tak podstawowych zmian w układzie komunikacyjnym miasta, jakie stworzy — pozwólmy sobie na chwilę fantazji — Szczecińska Kolej Dojazdowa. Niezbędne są zatem badania, analizy, uzgodnienia...

Tylko, że nam pasażerom, każda chwila daremnego oczekiwania na przystanku, każda minuta jazdy w tłoku — wydaje się wiecznością, której dłużej nie sposób już znieść. Więc skoro w tym mrocznym tunelu miejskiej komunikacji widać ja kieś światło, skoro utworzyła się perspektywa, której możemy dosięgnąć sami bez wielkiej pomocy z zewnątrz — warto chyba dołożyć wszelkich starań by czas programowania tych zamierzeń maksymalnie skrócić, a czas ich realizacji — jak najbardziej przybliżyć.

Jerzy TIMEN

Foto: Zb. JODKOWSKI

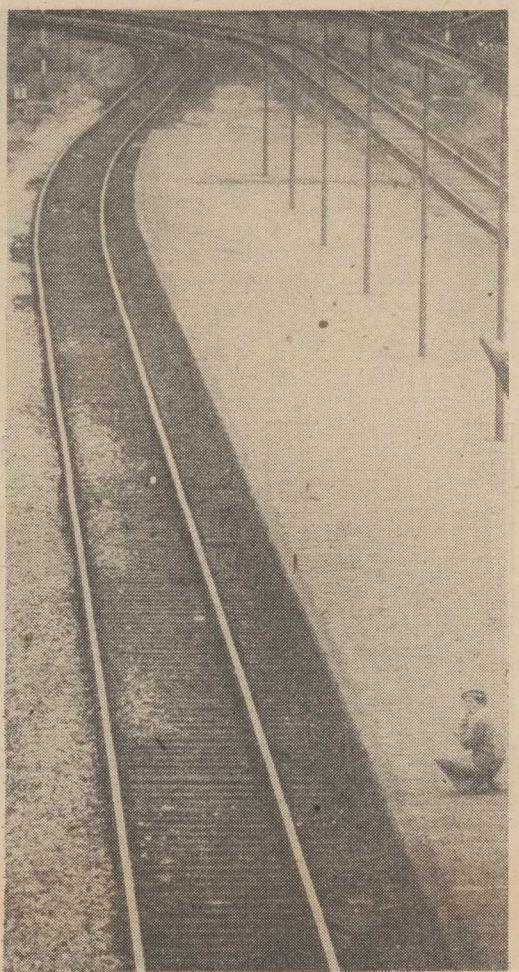

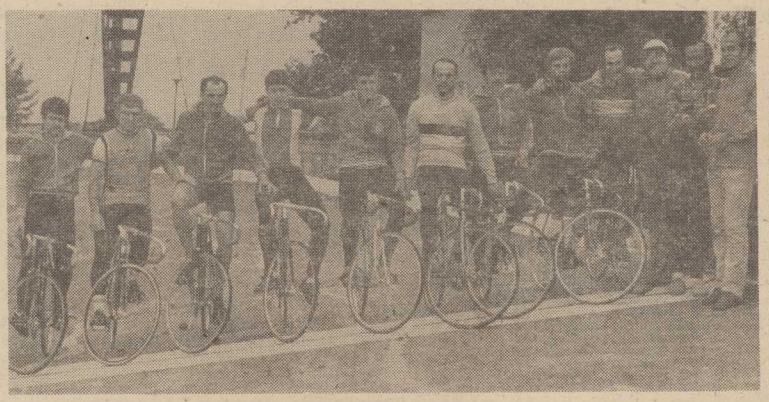

ZESPÓŁ kolarzy torowych LKS Gryf Ziemia Szczecińska — klubowy mistrz Polski. Od lewej: Włodzimierz Kaczmarek, Ryszard Dawidowicz, Augustyn Kusiak, Grzegorz Cieśla (w tym roku nie startował w KMP), Ireneusz Smolarek, Jerzy Siarnecki, Mirosław Grzybowski, Zbigniew Płatek, Ryszard Konkolewski, Waldemar Mosbauer (trener), Lech Rychtarski (mechanik), Krzysztof Kaczała (asystent trenera). W drużynie startowali także Krzysztof Cybulski i Janusz Kałużny, których nie ma na zdjęciu.

Foto: Zb. Jodkowski

LKS Gryf — klubowy mistrz Polski

Nokaut na torze

MISTRZOSTWA jeszcze trwają. Dopiero 13 sierpnia na torze w Radomiu nastąpi ich zakończenie. Klubowego mistrza Polski w kolarstwie torowym znamy już jednak od wtorku. Jest nim LKS Gryf Ziemia Szczecińska, który w trzech dotychczas rozegranych seriach zdobył tyle punktów, że nikt już nie jest w stanie zgromadzić więcej.

KLUBOWE Mistrzostwa Polski w kolarstwie torowym to trochę dziwna impreza. Prawo startu mają w niej wszystkie kluby z całej Polski, także te które nie mają zawodników specjalizujących się w jeździe na torze. Niektóre sekcje wystawiają pełne drużyny, inne obsadzają tylko kilka konkurencji, są także takie, które na KMP przysyłają... jednego zawodnika. KMP rozgrywane są w III seriach — do punktacji końcowej brane są wyniki z trzech wybranych serii. Ton mistrzostwom nadają ośrodki posiadające tory, a więc: Łódź, Żyrardów, Szczecin, Warszawa, Wrocław, Kalisz, Kraków, Radom. Wydawało się, że właśnie między tymi ośrodkami toczyć się będzie zacięta walka o mistrzowski tytuł. Tymczasem już w maju w Żyrardowie okazało się, że szczecińskiemu Gryfowi nikt nie potrafi dotrzymać kroku. LKS zdobył wówczas 99 pkt., a jego najgroźniejszy konkurent — Żyrardowianka — tylko 27. W czerwcowej serii znowu zwyciężył Gryf — 193 pkt. przed Żyrardowianką 27 pkt. Po tych dwóch imprezach szczecinianie prowadzili w mistrzostwach z przewagą 148 pkt.

— CHOĆ I i II serię wygraliśmy zdecydowanie — mówi trener **Waldemar Mosbauer** — to dzisiaj, z perspektywy czasu widać, że były to dla nas najtrudniejsze starty. Do Żyrardowa zjechali najlepsi kolarze Polski. W I serii startowali przedstawiciele 22 klubów. W każdej więc konkurencji toczyliśmy zaciętą walkę o punkty. Przypomnę że np. wyścig na 4 km wygrał reprezentant Polski Szczepkowski przed naszym kolarzem Dawidowiczem. Na 1000 m najszybszy był Michalak, a Konkolewski był trzeci. Również w sprincie Konkolewski zajął dopiero 3 miejsce. Zacięty bój toczyła nasza drużyna na 4 tys. m, wygrywając wyścig. Dobrze także pojechała nasza dwójka w wyścigu parami (Siarnecki—Konkolewski). Jednym słowem w każdej konkurencji, w każdym wyścigu gromadziliśmy punkty.

Podobnie było w II serii. Po jej zakończeniu panowała opinia, że Gryf, świetnie przygotowany do startu w KMP, znokautował swych rywali. Że nie ma siły aby kolarzom LKS odebrać tytuł lidera. Toteż do Szczecina, na III serię, nie przybyło wiele klubów. Mówi się o trudnościach finansowych, niektórzy uważają, że główną przyczyną absencji Żyrardowianki, Broni, czy też wystawienia skromniutkich ekip przez inne kluby — była duża przewaga punktowa wywalczona przez LKS Gryf. W Szczecinie pełne zespoły zgłosiły jedynie miejscowe kluby Ogniwo i Gryf. Lider dbał o to, by kontrolować przebieg walki, by zdobyć tyle punktów, aby zapewnić sobie mistrzowski tytuł. Cel osiągnął. Ogniwo natomiast walczyło o awans na drugą pozycję w tabeli. Obsadziło więc wszystkie biegi, a ponieważ kolarze tego klubu w poniedziałek i wtorek byli także w niezłej formie — wygrali zawody pokonując nawet lidera — LKS Gryf. Tak więc Gryf jest już mistrzem Polski. Jednak trener W. Mosbauer oświadczył, że trenowana przez niego ekipa wystartuje w Radomiu. W mieście tym toczyć się będzie walka o tytuł wicemistrzowski, o który ubiega się m. in. szczecińskie Ogniwo.

TYLKO W DNI POWSZEDNIE

O TYM, że KMP są dziwną imprezą świadczy także fakt, że zawody te rozgrywane są tylko w dni powszednie. W Polsce dominuje kolarstwo szosowe. Tak zwanych specjalistów od toru można policzyć na palcach ręki. Aby więc kluby mogły „zmontować" zespoły muszą posiłkować się szosowcami. Ci natomiast mają bardzo bogaty kalendarz. Najwięcej wyścigów odbywa się oczywiście w soboty i niedziele. Aby więc nie stwarzać dodatkowych komplikacji ustalono, że KMP rozgrywane będą w dni powszednie. Mimo to kluby nadal mają kłopoty. Bywa bowiem i tak, że w niedzielę zakończył się wyścig np. w Lublinie, a w poniedziałek niektórzy jego uczestnicy powinni startować na torze w Szczecinie. Zepchnięcie zawodów torowych na dalszy plan spowodowało, że impreza ta traci na popularności i atrakcyjności. Coraz słabsza jest obsada zawodów, coraz mniej widzów na trybunach. W Szczecinie np. startowało tylko 36 kolarzy, choć reprezentowali oni 8 klubów. W tej 36-osobowej grupie aż 26 zawodników było z naszego miasta!

„ZA UŚCISK DŁONI"

W TRAKCIE zawodów rozmawiałem z trenerem kadry torowców J. Beckiem. Ten znany niegdyś kolarz często ścigał się w Szczecinie. Z leżką w oku wspominaliśmy tamte czasy. Na trybunach zasiadało przecież kilka tysięcy widzów, a obecnie więcej niż setka.

— PODOBNIE jest wszędzie — mówił J. Beck. — Zawody torowe przegrały rywalizację z szosowymi.

— CZY nie uważa pan, że jest to wina regulaminu imprez torowych, w tym także KMP?

— CHYBA nie. Klubowe Mistrzostwa Polski są pomyślane jako impreza dla wszystkich, którzy chcą się ścigać na torze. Powinny zachęcić zawodników do uprawiania kolarstwa torowego.. Wiadomo, że zadania tego nie spełniają. Po prostu są mało atrakcyjne.

— ZAWODNICY na torze ścigają się „za uścisk dłoni", po prostu poza dyplomami nie ma innych nagród — mówi trener W. Mosbauer. — Tymczasem w każdym wyścigu szosowym, kryteriach ulicznych są atrakcyjne nagrody, premie pieniężne. Zawodnicy wolą więc uczestniczyć w tych imprezach. Nam udało się utrzymać grupę kolarzy, która także chętnie bierze udział w zawodach torowych.

CZY TYLKO NAGRODY...

NAGRODY to jedna sprawa. Druga to atrakcyjność samej imprezy. Trzeba powiedzieć, że organizatorzy KMP, a także innych imprez torowych nie wykazują zbyt wielkiej inicjatywy. Nic nie robi się np. aby podnieść atrakcyjność zawodów. Najważniejszą rzeczą jest walka o punkty. Widz jest na dalszym planie. Obserwując szczecińskie zawody w gronie działaczy i trenerów doszliśmy do wniosku, że mimo wielu mankamentów organizacyjnych impreza była ciekawa. Ot choćby wyścig parami, który był bardzo ciekawy, a walkę oglądaliśmy na całym dystansie — czego nie widać nawet w najatrakcyjniejszym wyścigu szosowym. Sądzę, że nawet przy obecnym regulaminie KMP mogłoby stać się imprezą bardzo atrakcyjną, ściągającą na tor najlepszych kolarzy, tysiące widzów. Po prostu należy dokonać poprawek w regulaminie. Zawody rozgrywane są np. w czterech seriach. Nic przecież nie stoi na przeszkodzie, aby każda z tych serii traktowana była jako Grand Prix. Kolarze walczyliby więc np. o Wielką Nagrodę Łodzi, Warszawy, Szczecina i innych miast Polski. Oczywiście imprezy powinny się odbywać w dni wolne od pracy. Obok nagród zespołowych można wprowadzić także nagrody w poszczególnych konkurencjach.

Nie jest to jednak „lekarstwo" na uzdrowienie sytuacji w polskim kolarstwie, na podniesienie rangi kolarstwa torowego. Sądzę jednak, że należy wykorzystać każdą okazję by walczyć o właściwą pozycję kolarstwa torowego. Działacze szczecińscy mają tu szerokie pole do działania. W naszym mieście jest ośrodek olimpijski właśnie w kolarstwie torowym. Mamy wreszcie klubowego mistrza Polski, a być może będziemy mieli także wicemistrza kraju.

Tadeusz REK

Przed mistrzostwami Polski w Oświęcimiu

Czy pływacy Stali powtórzą ubiegłoroczny sukces?

OD poniedziałku przebywają na zgrupowaniu w Oświęcimiu pływacy Stali Stocznia. Przygotowują się oni do mistrzostw Polski seniorów i juniorów, które rozegrane zostaną na oświęcimskiej pływalni w dniach 23—26 lipca. W rywalizacji o tytuły mistrzowskie weźmie udział 15 zawodniczek i zawodników Stali Stocznia. Są to: Hanna Holeniewska, Bogusława Goliszewska, Anna Baczak, Wioletta Rak, Aneta Wieczorek, Aneta Litwiniuk, Marek Andrys, Jarosław Chrościelewski, Sławomir Frost, Andrzej Pakuła, Ryszard Malec, Mariusz Czołgowski, Marek Gąsior, Tomasz Gawroński, Bogdan Jardzioch. Grupa ta trenuje pod kierunkiem trzech szkoleniowców — Jerzego Troszczyńskiego, Michała Kanteckiego i Mirosława Drozda.

W Oświęcimu czeka reprezentantów Stali Stocznia trudne zadanie — bronić oni będą zdobytego w ubiegłym roku w Tarnowie pierwszego miejsca w punktacji generalnej. Niewątpliwie groźnym przeciwnikiem będzie AZS Warszawa, którego szeregi zasiliła szczecinianka Iwona Wejksza — zdobywczyni czterech medali w ubiegłorocznych mistrzostwach. W walce o prymat liczyć się będą także m. in. AZS Gdańsk i Trójka Łódź. W tym roku Stali przybył także nowy rywal. We wrocławskim Śląsku powstała silna sekcja pływacka, która w opiniach fachowców jest obecnie najlepsza w Polsce w kategorii chłopców. Tak więc obrona tytułu mistrzowskiego nie będzie łatwa. Szkoleniowcy i działacze Stali Stocznia najwyżej oceniają medalowe szanse Hanny Holeniewskiej, Jarosława Chrościelewskiego i Ryszarda Malca — wśród seniorów. Natomiast w grupie juniorów liczą na Bogusławę Goliszewską, Marka Gąsiora i Tomasza Gawrońskiego.

W trakcie mistrzostw rozegranych zostanie 36 konkurencji seniorów i tyle samo w kategorii juniorów. W tym roku wprowadzono do programu zawodów dodatkowo widowiskową konkurencję 50 m stylem dowolnym seniorek i seniorów.

(e)

Wiadomości piłkarskie

A. Kensy powrócił do Szczecina

PO zakończeniu służby wojskowej powrócił do Szczecina zawodnik Pogoni Adam Kensy. Od dziś rozpocznie on zajęcia w morskim klubie. Jak wiadomo A. Kensy przez czas odbywania służby wojskowej występował w barwach wojskowego klubu Zawisza Bydgoszcz. Pod koniec rozgrywek został on zdyskwalifikowany przez PZPN za prowadzenie rozmów z Greboszem w sprawie sprzedania meczu. Na razie więc Kensy będzie tylko trenował w Pogoni bez prawa gry w barwach tego klubu.

J. KOPA JUŻ PROWADZI ZAJĘCIA

Z URLOPU w USA powrócił już trener J. Kopa, który dziś rozpoczął zajęcia z piłkarzami Pogoni.

BAŁTYK PRZEGRAŁ

JAK już podawaliśmy, pierwszym przeciwnikiem Pogoni w rozpoczynających się 9 sierpnia mistrzostwach ekstraklasy będzie Bałtyk. Gdynianie rozegrali już pierwszy sparring, a ich przeciwnikiem była Lechia. Niespodziewanie wygrali II-ligowcy 3:1. Bramki dla Lechii zdobyli: Puszkarz, Kulwicki, Sałach. Dla Bałtyku — Cybulski.

DWA RAZY Z ŁKS

W PRZYSZŁYM tygodniu piłkarze Pogoni wyjeżdżają do Wągrowca na zgrupowanie. Spotkają się tam dwa razy z zespołem ŁKS oraz z Wartą. W drodze powrotnej (2 sierpnia) rozegrają w Gorzowie mecz ze Stilonem.

KASZTELAN W ŁKS?

ŁKS opuści w tym roku trzech zawodników: J. Tomaszewski, który występować będzie w Hiszpanii, G. Ostatczyk, A. Drozdowski — grać będą w fińskich klubach II-ligowych. Barwy łódzkiego klubu ma m. in. zasilić Kasztelan. Kibicom Pogoni spieszymy jednak wyjaśnić, że nie jest to Zenon Kasztelan, a zawodnik skierniewickiego klubu.

(r)

Polscy piłkarze odlecieli do RFN

REPREZENTACJA polskich piłkarzy odleciała wczoraj do RFN na trzy mecze kontrolne. Bazą naszej ekipy będzie hotel „Sonne Post" w Murrhardt. W programie spotkań zaszły poważne zmiany. Przeciwnikiem Polaków w pierwszym meczu 10 bm. w Augsburgu będzie nie Kickers Offenbach, a turecki zespół Trabzanspor. Trabzanspor to 8-krotny i aktualny mistrz Turcji.

22 LIPCA Polacy spotkają się z beniaminkiem Bundesligi FC Darmstadt, a mecz odbędzie się w Darmstadt. 25 bm. najtrudniejsze zadanie, ale jednocześnie najwartościowszy sprawdzian. Zespół trenera Piechniczka zmierzy się w Heilbornn z VFB Stuttgart, trzecią drużyną ekstraklasy RFN.

Do RFN udali się:

bramkarze — Mowlik i Kostrzewa, obrońcy — Fałocha, Skrobowski, Adamiec, Żmuda, Milewski, Janas, Dziuba, rozgrywający i napastnicy — Kapka, Iwan, Kajrys, Wójcicki, Smolarek, Buda, Ogaza, Kuśnierewicz, Okoński, Zgutczyński.

Imprezy sportowe

SOBOTA

SZCZECIN

Godz. 11 — tor kolarski przy al. Wojska Polskiego — mistrzostwa okręgu seniorów w kolarstwie torowym.

TRZEBIEŻ

Godz. 12 — mistrzostwa Polski w windsurfingu w klasie otwartej i windglider.

STARGARD

Godz. 17 — korty OSiR — otwarty turniej tenisa ziemnego KS Spójnia o puchar WKKFSiT UM w Stargardzie.

NIEDZIELA

SZCZECIN

Godz. 11 — stadion przy ul. Bandurskiego — towarzyski mecz piłkarski Stal Stocznia — Błękitni

Godz. 11 — tor kolarski przy al. Wojska Polskiego — mistrzostwa okręgu seniorów w kolarstwie torowym.

TRZEBIEŻ

Godz. 10 — Ośrodek Żeglarski — otwarcie żeglarskich regat wyzwolenia.

Godz. 12 — start do drugiego wyścigu Mistrzostw Polski w windsurfingu.

STARGARD

Godz. 8 — korty OSiR — dc. turnieju tenisa ziemnego.

GRYFINO

Godz. 17 — stadion OSiR — towarzyski mecz piłkarski Energetyk — Pogoń (I liga).

PORAŻKA WOJCIECHA FIBAKA

W ĆWIERĆFINALE międzynarodowych mistrzostw Austrii w tenisie Wojciech Fibak rozstawiony w turnieju z numerem 8 przegrał z Australijczykiem Johnem Fitzgeraldem 8:6, 3:6.

TEATRY

NIECZYNNE.

CYRK WIELKI — pl. Rodła g. 14, 18 (sobota i niedziela).

KINA

COLOSSEUM (tel. 486-18) „Trzy dni Kondora" g. 16, 18.15, 20.30, wł.-USA, l. 18 (sobota i niedziela); **KOSMOS** (tel. 390-04) „Zandarm w Nowym Jorku" g. 16, 18, 20, fr. (sobota i niedziela); **DELFIN** (tel. 468-78) sobota — „Manhattan" g. 15.45, 18, 20.15, USA, l. 18; niedziela — „Słońce świeciło krótko" g. 15.45, 18, 20.15, bułg., l. 16; **BAŁTYK** (tel. 783-35) sobota — „Bitwa o Kozi Dwór" g. 15.30, pol.; „Dubli mnie biorą" g. 17.30, 19.30, fr., l. 15, niedziela — „Cafe pod Minogą" g. 15.30, pol.; „Kobra" g. 17.30, 19.30, jap., l. 18; **POLONIA** (tel. 22-18-34) „O jeden most za daleko" g. 14, 17, ang., l. 12; „Jak ziarnko gorczycy" g. 20.15, bułg., l. 15 (sobota i niedziela); **PIONIER** (tel. 475-03) „Strzały Robin Hooda" g. 13, 15, radz., l. 12 (sobota i niedziela); **DERBY** sobota — „Orkiestra Klubu Samotnych Serc sierż. Peppera" g. 21.45, USA, l. 12; niedziela — „Ucieczka na Atenę" g. 21.45, ang., l. 15; **KORAB** — „Powrót Mechagodzilli" g. 13.15, jap., l. 12 (niedziela); **OGRODOWE** — „Zmory" g. 21.45, pol., l. 18 (niedziela); **BETMAN** (Pomorzany) „Zandarm na emeryturze" g. 12.30, fr., l. 12 (niedziela); **SZMARAGDOWE** (Zdroje) „Czarne i białe w kolorze" Wybrze że Kości «Słoniowej, g. 15, l. 15; „Emil komediant" g. 17, 19, NRD, l. 18 (niedziela); **PRZYJAŹŃ** (Dąbie) „Ciosy" g. 15, 17, pol., l. 15; „Norma Rae" g. 19, USA, l. 15 (niedziela); **1 MAJ** (Zydowce) „Saturn 3" g. 17, 18.45, ang., l. 15 (niedziela); **BIAŁY ŻAGIEL** (Trzebież) „Nosferatu — wampir" g. 18, RFN, l. 18 (niedziela); **ZATOKA** (Nowe Warpno) „Wielki sen" g. 18, ang., l. 15 (niedziela); **MARS** — „Tropiciel" g. 11, pol.; „Na tropie Wilby'ego" g. 17, 19, ang., l. 18 (niedziela); **PROMIEŃ** (tel. 374-93) „Pułapka w delcie Dunaju" g. 12.30, rum.; „Prorok, złoto i Siedmiogrodzianie" g. 14, rum., l. 12; „Powrót człowieka zwanego koniem" g. 16, 18, 20, USA, l. 15 (sobota i niedziela); **ROBOTNIK** (Pyrzyce) „Kobieta i kobieta" pol., l. 15 (niedziela); **GRYF** (Gryfino) „Wujaszek Matin miliarderem" rum., l. 12 (niedziela); **WISŁA** (Goleniów) „Nowy Don Juan" NRD, l. 15; „Korek" wł., l. 18 (sobota i niedziela); **DAR** (Stargard) „Moja Anfisa" radz., l. 12 (sobota i niedziela); „Długi weekend" hiszp., l. 15 (niedziela).

PORANKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY (niedziela)

KORAB — „Pajęczyk i Pikuś" g. 11, 12, pol.; **BAŁTYK** (tel. 733-35) „Muzykanci" g. 14.30, pol.; **POLONIA** (tel. 22-18-34) „Na dworze Króla Tuszynka" g. 13, pol.; **PIONIER** — „Autostopem do miasta" g. 10, 11, 12, pol.; **HETMAN** (Pomorzany) „Przygody Calineczki" g. 11.30 jap.; **SZMARAGDOWE** (Zdroje) „Literka „E", g. 14, pol.; **PRZYJAŹŃ** (Dąbie) „Syrenka i książe" g. 13.30, bułg.; **1 MAJ** (Zydowce) „Wielka podróż Bolka i Lolka" g. 15, pol.; **BIAŁY ŻAGIEL** (Trzebież) „Zegar wiecznej młodości" g. 16, rum.; **ZATOKA** (Nowe Warpno) „Zegar z kukułką" g. 17, pol.

REPERTUAR KIN na podstawie informacji OPRF.

WYSTAWY

MUZEUM — Staromłyńska 27 — Sztuka Pom. Zach. XIII—XVII w.; Stare srebra ze zbiorów własnych; Sztuka polska; Władztwo Książąt Pomorskich; Rysunki Giam battisty Giandomenica i Lorenzo Tiepolo (ze zbiorów własnych) — g. 10—16; **STAROMŁYŃSKA 1** — wystawa grafiki, rysunku i rzeźby Reimo Kanervy g. 12—16 (niedziela); **WAŁY CHROBREGO 3** — Polska nad Bałtykiem przed 1 000 lat; Przyroda morza; Gospodarka morska na Pomorzu Zachodnim 1945—70; Dawna kultura ludowa na Pomorzu Zachodnim; Kultura Afryki Zachodniej; Przybrady i pomoce na wiązyjne ze zbiorów własnych — g. 10—16; **STARY RATUSZ** — pl. Rzepichy 7 — Dzieje Szczecina od X wieku do współczesności; Nasz Szczecin — dokumenty 35-lecia; Perspektywiczny plan przestrzennego zagospodarowania województwa; Gen. Sikorski i jego żołnierze — g. 10—16.

W SOBOTĘ I W NIEDZIELĘ — muzea czynne w g. 10—16: **ZAMEK** Sala Świętoborzyców — wystawa rzeźby ludowej Edwarda Kołacza; **ZAMEK** — Galeria Sztuki BWA oraz Galeria Południowa — IX Prezentacja Malarzy Krajów Socjalistycznych g. 10—18.

DYŻURY

SZPITALE

SZPITAL DZIECIĘCY — Wojciecha 7; POŁOŻNICTWO — P. Skargi; WEWN. — Rejonowy.

PRZYCHODNIE DYŻURUJĄCE

DZIECIĘCA — Wojciecha 7 — całą dobę; DOROSŁYCH — Jedności Narodowej 12 — całą dobę; STOMATOLOGICZNA — Jedności Narodowej 12 — od g. 8 — całą dobę (w tym gabinet zabiegowy).

SZPITALE

CHIRURGIA DZIECIĘCA — Unii Lubelskiej 1 (dyżur ogólny); DYŻUR OPARZENIOWY — Wojciecha 7; POŁOŻNICTWO — Pomorzany.

PRZYCHODNIE DYŻURUJĄCE te same co w sobotę.

APTEKI (SOBOTA I NIEDZIELA)

WYZWOLENIA 11 (dodat. odtrutki i tlen) tel. 422-46; DUBOIS (tel. 362-41); LELEWELA (tel. 726-24); STOŁCZYN Nad Odrą 26 (tel. 239-422); DABIE, ul. Gryfińska 13, (tel. 812-088).

INFORMACJE

KOLEJOWA — tel. 935.

RUCH STATKÓW — tel. 918.

STAN DRÓG — tel. 980 — g. 7—15.

POGOTOWIA

POGOTOWIE RATUNKOWE — tel. 999; STRAŻ POŻARNA — 998; POGOTOWIE MO — 997; POGOTOWIE DROGOWE — 981; POGOTOWIE DZWIGOWE — 985; POGOTOWIE ELEKTROWNI — 991; POGOTOWIE GAZOWNI — 992; POGOTOWIE WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI — 994; POGOTOWIE LOKATORSKIE — 996; POGOTOWIE SPOŁDZIELCZE — 22-24-16; POGOTOWIE TV — 356-92 i 359-55.

TELEWIZJA

PROGRAM I

13.40 Gwiazdozbiór — F. Trzeciak. 14.25 Klub 6 Kontynentów. 16.25 Film radz. „Więzy krwi". 16.30 Dziennik i Studio IX Zjazdu. 18.50 Dobranoc. 19 „Flamingi z wyspy Rudolfa" — film przyrodniczy. 19.30 Dziennik. 20.15 Studio IX Zjazdu. Ok. 23 Dziennik.

PROGRAM II

14 Studio 2. 14.05 Teleturniej matematyczny. 14.35 Pieszo bliżej. 17.05 „Cyrk Americana" — film fr. 18 „Portret ze wspomnień" film radz. 19 Kronika (Szcz.). 19.30 Dziennik. 20 „Show Krystyny Jandy. 20.55 Godzina reportażu. 22.05 „Wenecjaj i na zawsze" — film ang. 23.45 Gość Studia 2 — E. Czyżewska. 23 Ballady jazzowe. 23.20 Rozmowa dnia.

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.20 Alarm przeciwpożarowy. 7.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8 Magazyn red. rolnej. 9 Telewizjada. 9.30 Kino Teleranka. 10.30 „Antena". 11 „Świat wokół nas" — ang. film dok. 12 Dziennik. 12.45 „Bella" — progr. muz. 13.15 Prog. red. rolnej. 13.45 Z kamerą wśród zwierząt. 14.15 „W szwedzkim cyrku". 15.15 Losowanie Dużego Lotka. 15.30 „Dolna Biebrza" — film dok. 16.30 Reportaż. 17 „Eksperyment na zamku" — film NRD. 18.25 „Spojrzenie na świat" — progr. poetycko-muzyczny. 19 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20 „Czarny tulipan" — film fr. (z Alainem Delonem). 21.45 Sport. 22.15 „Piękne głosy" R. Karczykowski.

PROGRAM II

11.20 „Rozszumiały się wierzby". 11.50 Przeboje tygodnia. 12.50 Wielka Gra. 13.45 „Odrodzona ziemia" — film dok. 14.45 Popołudnie fauny i flory. 15.30 Teatr Wspomnień — J. Słowacki „Balladyna". 17.40 „Spotkanie z gwiazdą" — W. Fischer. 18.25 „Nieliczne towarzystwo muzyczne". 19.30 Dziennik. 20 Klub Jazzowy Studia „Gama". 21 Spotkanie z pisarzem — Adam Ważyk. 21.45 Film pol. „Perła w koronie".

RADIO

PROGRAM I

16 Muzyka i Aktualności. 16.30 Spotkanie z... 17.10 Radiowe spotkania. 17.30 Radiokurier. 19.25 „Czas nas uczy pogody". 19.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 21.05 Gwiazdy jazzu. 22.23 Koszalin na muzycznej antenie. 23.15 Aud. publicystyczna. 0.06 Kalendarz kultury polskiej. 0.11 Koncert życzeń dla pracowników Energopolu w ZSRR. 0.41 Nocne Studio „Gama".

PROGRAM II

9—21.30 Studio Zjazdowe. 21.40 Wybitni aktorzy czytają. 22 „Wesoły autobus". 23 Śpiewa Jadwiga Rappe. 23.35 Kącik starej płyty.

PROGRAM III

15.05 Słuchaj razem z nami. 16 „Zgryz". 17 Dziś na zjeździe. 17.10 Słuchaj razem z nami. 19 Klub Światowida. 19.35 Opera tygodnia. 19.50 „Sztukmistrz z Lublina". 20 Baw się razem z nami. 22.08 Gwiazda 7 wieczorów. 22.15 Teatrzyk Zielone Oko. 22.45 Dawnych wspomnień czar. 23 Poezja L. Staffa. 23.05 Słuchaj razem z nami.

PROGRAM IV

16.40 Na trawersie. 17 Jazz lat 60. 17.30 „Akcja". 17.55 Między nami słuchaczami. 18.25 Ludzie, epoki, obyczaje. 18.50 „Kolejowy flirt". 19.15 Czego oczekujemy od nauki? 19.15 Lekcja jęz. niemieckiego. 19.30 Studio Stereo. 21.30 Gra Extra Ball.

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.06 Kiermasz pod Kogutkiem. 7.05 Fala 81. 7.15 Co niedziela gra kapela. 7.30 Moskwa z melodią i piosenką. 8.25 Musicon. 9.06 Magazyn wojskowy. 10.10 Koncert Orkiestry PRiTV. 10.30 Teatr dla Dzieci. 11 Koncert przed hejnałem. 12.45 Miniatury muzyczne. 13.00 Studio „Gama". 14.30 „W jezioranach". 15 Koncert życzeń. 16.05 Teatr PR. 17 Radiowe orkiestry. 17.30 Studio Młodych. 18.07 Muzyka polska. 20 Koncert życzeń. 21.05 Z dziejów kabaretu. 22 Telegramy muzyczne. 22.30 Moja sudycja muzyczna. 23.15 Rewia piosenek. 23.45 Jazz. 0.06 Kalendarz kultury i nauki polskiej. 0.11 Noc z melodią i piosenką (z Lublina).

PROGRAM II

5.36 Zapraszamy do Warszawy. 6.10 Kalendarz. 6.15 Melodie ludowe. 8.40 Z nagrań polskiej kapeli. 7 Melodie poranka. 7.35 Felieton literacki. 7.45 Koncert poranny. 8.20 Zawsze w niedziele. 9 Transmisja mszy świętej. 10 Niedzielne spotkania. 12.05 Muzyka symfoniczna. 13 Teatr PR „Kici, kici". 14.36 Muzyka i poezja. 16 Koncert chopinowski. 16.30 Podróże, podróże. 17.35 Muzyka. 18 Panorama wokalistyki polskiej. 18.35 Felieton. 18 Stara i nowa muzyka wojskowa. 19.20 Studio Młodych. 20 Wielcy artyści estrady i kabaretu. 20.30 Jazzowe spotkania. 21 Wojsko, strategia, obronność. 21.15 Recital Krystyny Giżowskiej. 21.30 Rozmaitości muzyczne. 22 Poetycki koncert życzeń. 22.30 Magazyn Studencki. 23.35 Co słychać w świecie?. 23.40 Spleciane stroty — Agnieszka Osiecka.

PROGRAM III

7 Przebudzanki. 7.30 Na żoralską nutę. 7.50 Na poboczu wielkiej polityki. 8 Nasze typy. 8.35 Komu piosenkę... 9 „Sztukmistrz z Lublina". 9.10 Recital M. Berdia. 10 „60 minut na godzinę". 11 Przeboje z nowych płyt. 11.30 Mag. kulturalny. 12 Pod urokiem Jana Straussa. 12.30 „Od Olszynki Grochowskiej do Gettysburga". 13 Muzyka z sal koncertowych. 14.30 Z nagrań pr. III. 15 Reportaż. 15.20 Nowa płyta. 16 Audycja literacka. 16.15 Mała historia bossa novy. 17.10 Melodie z serialów telewizyjnych. 17.30 Audycja literacka. 18 Rodzinne muzykowanie. 19 Poezja W. Iwaniuka. 19.20 „Noc i dzień" — gra S. Grappelly. 19.35 Opera tygodnia. 19.50 „Sztukmistrz z Lublina". 20 Jazz piano forte. 20.40 Enzo Paci — „Ironia Manna". 21 Dzieła Oliviera Messiaena. 22.08 Gwiazda 7 wieczorów. 22.15 Dookoła musicali. 23 Poezje L. Staffa. 23.05 Mała nocna muzyka. 23.30 Enzo Paci „Ironia Manna". 23.40 Między dniem a snem.

PROGRAM IV

7.05 Moteły Bacha. 8.05 Poranek z Muzami. 8.10 Gawęda mistrza Walerlana. 8.40 „Wyszymir". 9.15 Matka malarza. 10 Notatnik kulturalny. 10.20 Gawęda kapitana ż. w. 10.30 Niedzielne rytmy. 10.40 Muzyka wojskowa. 11 Sztuka bez ram. 11.35 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz. 12.05 Teatr Klasyki dla młodzieży szkolnej. 13.10 Zwierzęta znane i nieznane. 13.30 Studio Stereo. 14.10 Wersje i kontrowersje. 14.40 Roman Waschko i jego płyty. 15 Teatr PR. 16.05 Koncert życzeń. 16.30 Niedzielny koncert. 17.30 Warszawski Tygodnik Dźwiękowy. 18 Radiolatarnia 18.30 Wielki Proletariat. 19 Muzyka operowa. 22.10 Symfonie K. A. Hartmanna.

Łańcuch

(Dokończenie ze str. 1)

kujące zębatki i prowadnice, bądź też kupują na czarnym rynku łańcuchy tnące i zębatki z „importu marynarskiego". Piły produkowane są na licencji, więc części z dostaw zagranicznych pasują. Nasze interwencje jak dotąd nie przyniosą żadnego skutku.

SYTUACJA w szczecińskich lasach też wymaga szybkiego działania. Trzeba pozyskiwać drewno ze śniegołomów i drzewostanów zniszczonych przez mniszkę. Gdy się tego nie zrobi — drewno będzie stracone bezpowrotnie. Brak części zamiennych do pił rozłożył także eksport, nie wykonuje się umów m.in. na papierówkę brzozową, olchową i inną.

Jeszcze w grudniu z inicjatywy posła Ziemi Szczecińskiej inż. Wacława Czyżewskiego odbyła się w Ministerstwie Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego narada w sprawie zaopatrzenia w pilarki (piły spalinowe) i części zamienne. Zjednoczenie Przemysłu Maszynowego Leśnictwa potwierdziło dostawy 35 tys. szt. prowadnic, 1 350 tys. łańcuchów tnących i 15 tys. bębnów sprzęgła z zębatką. Ale — jak się okazało — obietnice te pozostały tylko na papierze.

3 lipca 1981 roku dyrektor naczelny ZLP w Szczecinie Henryk Klimek wystosował do dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Maszynowego Leśnictwa L. Zalewskiego dramatyczne pismo. Donosi w nim o katastrofalnej sytuacji w lasach państwowych na terenie szczecińskiego OZLP, do której doprowadził brak części zamiennych do układu tnącego pił spalinowych PS-180. Dotyczy to w szczególności braku odpowiedniej jakości i ilości łańcuchów tnących oraz bębnów sprzęgła z zębatką produkowanych przez Wrocławski Zakład Przemysłu Maszynowego Leśnictwa „Dolpina".

W I półroczu 1981 zamówienie na pilarki zrealizowano w 37 proc., na prowadnice w 14 proc., łańcuchy tnące w 14 proc. zaś bębnów sprzęgła z zębatką zamiast 7 500 dostarczono 10 (słownie dziesięć). Zamiast 50 tys. pilników leśnicy otrzymali 12 tys. sztuk. A trzeba wiedzieć że pilniki są tak złej jakości, że nie zawsze wystarczają do jednorazowego naostrzenia łańcucha tnącego. Swego czasu polskie pilniki były wielokrotnie lepsze. Teraz, zamiast pakować po 10 szt. jak bywało, każdy pilnik ma plastikowy uchwyt i pakowany jest w osobny futeralik. Oczywiście cena jest 8 razy wyższa.

Brak części zamiennych do pilarek zrealizowała, że Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych nie wykonał podstawowych zadań, a do planu pozysku drewna zabrakło 118 200 m sześciennych. zaś do planu sprzedaży drewna 93 500 m sześciennych. W drugim półroczu straty z braku części będą gwałtownie rosły — oblicza się, że przeciętnie po 3 tys. m sześciennych dziennie.

TRZYMAM w ręku zębatkę — jest to niewielkie koło zębate typu Galla. Nic skomplikowanego. Wykonać je może każdy zakład dysponujący tokarnią i frezarką. Materiał — stal węglowa. Wyrób, ze względu na przeznaczenie powinien być poddany obróbce cieplnej. Podobnie nieskomplikowanym wyrobem jest prowadnica — kawałek kilkumilimetrowej grubości blachy o obłym kształcie z nawierconymi otworami i rowkiem prowadzącym na krawędzi. Bardziej skomplikowany technologicznie jest łańcuch tnący, wymaga też specjalnej stali.

Inż. Sobierajski twierdzi, że zwracano się do wielu zakładów o podjęcie interwencyjnej produkcji zębatek. Gorzowski Zakład Przemysłu Maszynowego Leśnictwa nie widzi nawet przeszkód — żąda tylko, by zjednoczenie wstawiło mu tę produkcję do planu. Za pół roku mogą zacząć produkować.

I oto właśnie — wstawić do planu. To, że brak kilkudziesięcio- i kilkusetzłotowych części zamiennych uniemożliwia produkcję papieru, mebli, stolarki budowlanej, intratny eksport i unieruchamia zakłady — nie robi na nikim, nawet na powołanym do tego celu przedsiębiorstwie „Dolpina", żadnego wrażenia. Nie robi też wrażenia na Zjednoczeniu Przemysłu Maszynowego Leśnictwa i resorcie.

Czy wśród działaczy gospodarczych znajdzie się ktoś, kto będzie miał odwagę podjąć decyzję wyprodukowania choćby zębatek i prowadnic? By próbować uratować nie pozyskane drewno, które w innym przypadku zgnije, by nie dopuścić do zatrzymania zakładów przemysłu drzewnego i zaniechania eksportu?

Odpowiedzialności za niewykorzystanie możliwości kierownych przez nich zakładów nikt z nich nie zdejmie.

Edward WITUSZYŃSKI

PS. Jak to bywa (i bywało), resort usiłuje ratować się importem. Ale Bank Handlowy mimo otrzymanego przez resort limitu 5 tys. zł dewizowych nie honoruje zamówienia CHZ „Paged". Chyba nie tędy droga. To, co można, należy wykonać w kraju przełamując wszelkie niechęci i podziały międzyresortowe. Że są takie możliwości — nie wątpimy. *E.W.*

Trwa akcja „Wróć cało!"

Wzmożone kontrole radarowe

TYDZIEŃ temu pisaliśmy o dużej liczbie wypadków drogowych, których sprawcami (bądź ofiarami) stali się motocykliści. Sytuacja, niestety, nie uległa poprawie — od poniedziałku, zdarzyło się na drogach naszego województwa aż 12 wypadków z udziałem kierowców jednośladów. Większość z nich wynikła z winy samych motocyklistów.

O udzielenie kilku rad zmotoryzowanym szczecinianom wybierającym się po letni wypoczynek zwróciliśmy się do kpt H. Makrockiego z Wydziału Ruchu Drogowego KW MO.

— Chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że w dalszym ciągu ujawniamy przypadki prowadzenia pojazdów w stanie nietrzeźwym. Każdy kierowca wyjeżdżający na weekend musi pamiętać, że równie niebezpieczne jest siadanie za kierownicę po wypiciu alkoholu, jak i jazda na „kacu". W obu przypadkach odbieranie bodźców z drogi jest ograniczone.

— Rodzice muszą wzmóc opiekę nad swymi pociechami, — kontynuuje kpt Makrocki — rozbaraszkowane maluchy, wybiegające na jezdnię szczególnie łatwo stają się ofiarami nieszczęść na drodze.

— W związku z dużą liczbą wypadków spowodowanych rozwijaniem przez pojazdy nadmiernej prędkości jesteśmy zmuszeni dziś i jutro wzmóc kontrole radarowe na najczęściej uczęszczanych szlakach. Trzeba ostudzić temperamenty niektórych „mistrzów kierownicy", których wyczyny kończą się zazwyczaj smutno.

Sobotnio-niedzielnym patrolom MO towarzyszyć będą jak zwykle reporterzy „Kuriera".

(moz)

„KURIER SZCZECIŃSKI" — dziennik Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa—Książka—Ruch". WYDAWCA: Szczecińskie Wydawnictwo Prasowe. REDAKCJA: plac Hołdu Pruskiego 8, 70-550 Szczecin, skr. poczt. 70-552. Redaguje kolegium. TELEFONY: centrala 430-21, sekretariat red. naczelnego 467-41, sekretarz redakcji 467-21, dz. miejski 462-35, dz. ekonom.-morski 427-77, dz. sportowy 379-50, dz. łączności z Czytelnikami 458-21; red. poranna (od godz. 6) 22-40-28 i 22-42-58 dalekopisy 22-40-18 OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, 70-550 Szczecin, pl. Hołdu Pruskiego 8, tel. 384-34 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa—Książka—Ruch" na terenie kraju. Za treść i terminy druku ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Nr indeksu 35334. Druk: Szczecińskie Zakłady Graficzne.

G-8

Nie obniżać poprzeczki!

TEGOROCZNY konkurs „Cały Szczecin w kwiatach" obchodzi swój jubileusz, organizowany jest bowiem od 10 lat. Z tej też okazji (oraz dlatego, iż jest to pożegnanie z akcją, która kończy w tym roku swój żywot) jurorzy postanowili wyłonić GRUPĘ SUPERLIDERÓW, czyli tych uczestników, którzy w tym roku biorą udział w rywalizacji, a w jej historii kilkakrotnie pod rząd plasowali się na pierwszych miejscach.

CAŁY SZCZECIN W KWIATACH 81

Wszyscy oni, jeśli po lustracjach znowu zostaną wysoko sklasyfikowani, otrzymają **pamiątkowe tablice „Mistrza Mistrzów"**. Ich projektowaniem oraz wykonaniem zajmują się dwaj szczecińscy artyści rzeźbiarze Sławomir i Jakub Lewińscy. Tablice mają mieć kwietny ornament i wykonane zostaną z brązu.

KTO jest zatem kandydatem do otrzymania takiej specjalnej nagrody? Lista nie jest jeszcze definitywnie ustalona, gdyż zależy też od wyników tegorocznego współzawodnictwa. Projekt jej znajduje się w rękach przewodniczącej komisji jurorów — miejskiego konserwatora przyrody mgr Ireny Łukasikowej. Wyczytaliśmy na niej na razie następujących kandydatów: **Fabryka Kabli „Załom", MPO, żłobek „Słoneczko"**. Praw dopodobnie zostaną również dopisane: SM „Śródmieście" i SP nr 30. Być może, po dokładnym przejrzeniu list nagród z ostatnich 9 lat, będą wprowadzone inne jeszcze korekty.

Oczywiście aby mieć prawo do postępowania się tytułem „Mistrza Mistrzów" trzeba sobie na to mocno zasłużyć: zająć dobre miejsce w tegorocznym współzawodnictwie. Osoby opiekujące się zielenią muszą zatem dołożyć szczególnych starań, aby w tym roku wypaść nie gorzej niż w latach poprzednich. Zadbać o codzienną pielęgnację kwiatów i trawników, kompozycję rzeźb kwietnych i elementów dekoracyjnych.

BARDZO silna w grupie dużych zakładów pracy pozostaje Fabryka Kabli EMA „Załom". Obecnie poszerzono tu tereny zielone. Przed poszczególnymi wydziałami stoją kwietne rzeźby wskazujące ich numery i nazwy. Funkcjonuje nadal specjalnie tu skonstruowany elektroniczny kwiat z aluminium cyklicznie rozchylający i stulający swe płatki. Są małe fontanny i wodotryski urozmaicające zielony pejzaż dużej fabryki. Zasługą to z pewnością wieloletniego opiekuna terenów — ogrodnika Bogdana Laverskiego.

Jak zawsze interesująco prezentuje się również żłobek „Słoneczko". Tutaj piękno całości polega przede wszystkim na umiarze zastosowanych odmian i gatunków kwiatów, przejrzystym układzie kompozycyjnym i punkcie dominującym (stelaże z „wylewalacymi się" pelargoniami).

Bardzo stara się również uzyskać wysoką lokatę MPO. Renata Kuźma i Aniela Olszewska „stają na głowie" aby kwietnik zachwycał i pracowników i przypadkowych gości oraz przechodniów. Zasłoną się zresztą tak już do kwiatów przyzwyczaiła, iż nawet w najpopularniejsze imieniny, gdy nie ma kwiatów w kwiaciarniach, nikt nie poważy się uciąć kilku róż z klombu. Piękny pejzaż zrósł się po prostu z zakładem, który dba o stan sanitarny miasta i wykonuje wcale nieczystą robotę.

NA RAZIE jednak lista superliderów nie jest ostateczna. Tutaj mogą zajść jeszcze zmiany i wyłącznie od mistrzów zależy, czy poprzeczkę do zwycięskiego skoku utrzymają tak wysoko jak tego oczekują i wymagają jurorzy.

(wys)

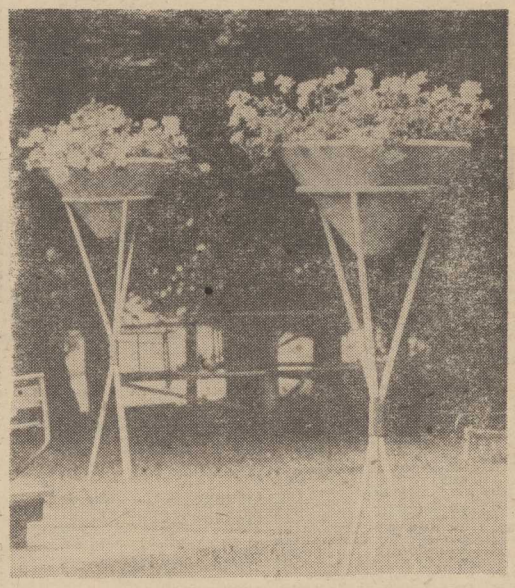

Tak wyglądają stelaże z kwiatami w żłobku „Słoneczko". Foto: Z. Jodkowski

Tapety nadał modne

W ZAKŁADZIE tapetowania ścian spółdzielni „Ornament" przy ul. Bohaterów Warszawy jak zawsze podczas kanikuły panuje ożywiony ruch. Kierowniczka punktu Janina Kurzawa twierdzi, że zainteresowanie usługami tapetowania jest bardzo duże. Codziennie przychodzi kilkanaście osób aby zorientować się w wyborze oferowanych wykładzin ściennych. A wybór jest wcale niemały, bo są tapety krajowe i zagraniczne, a ich kolorystyka także może zadowolić. Codziennie decyduje się też przynajmniej 3 osób na zmianę wystroju pokoi, stąd dłuższe niż zwykle terminy wykonania zleceń — koniec września. (wys)

Notatnik szczeciński

◇ TURYSTYCZNY Klub Kolarski zaprasza w niedzielę na wycieczkę rowerem po Puszczy Bukowej. Zbiórka uczestników o godz. 9.30 na Basenie Górniczym. Czas trwania wycieczki ok. 6 godzin. W programie niespodzianki turystyczne.

„Las" niezbyt leśny

SZCZECIŃSKIE przedsiębiorstwo „Las" samą swą nazwą wskazuje, iż jego wyroby to przetwory tego co urodzą nasze lasy. W tym roku jednak wygląda to nieco inaczej. Nasz „Las" jest bardzo mało leśny. Tylko spory skup dziczyzny ratuje nieco sytuację. Jednakże skup runa leśnego przebiega fatalnie a właściwie — prawie wcale nie przebiega... Na planowanych 60 t. jagód, jak dotychczas nie udało się przedsiębiorstwu nabyć od zbieraczy ani kilograma. Nie jest to może specjalnie dziwne, skoro w skupie cena 1 kg tych owoców wynosi 60 zł, a na szczecińskim rynku można je bez trudu sprzedać po 250 zł, z czego zbieracze korzystają chętnie. Również skup grzybów przedstawia się źle. Na planowanych 60 t. udało się dotychczas „Lasowi" kupić... 200 kg. I tu cena proponowana przez przedsiębiorstwo jest znacznie niższa niż ta, którą można uzyskać w wolnej sprzedaży.

Nieco lepszych wyników spodziewają się w „Lesie" później, kiedy ruszy skup jarzębiny, głogu, dzikiej róży i tarniny. Nie są to bowiem owoce które miałyby powodzenie na zielonych targowiskach. Obecnie zaś nastawiają się tu na przerób wszelkich owoców i warzyw. Robi się kompoty (choć z trudem można było nabyć truskawki czy porzeczki), niebawem rozpocznie się produkcja ogórków konserwowych, a później suszów warzywnych. Nie są to jednak przetwory zbyt „leśne". (su)

Rupieciarnia w alei fontann

SWEGO czasu w alei fontann przy al. Jedności Narodowej funkcjonował letni ogródek gastronomiczny z napojami chłodzącymi. Niestety, dawno już zawiesił działalność, choć właśnie teraz — w tym ruchliwym miejscu i przy obecnych upałach — przydałby się ogromnie.

Na domiar złego, jedynym śladem po owej placówce jest sterta podniszczonych stolików, krzeseł i stelaży. Niszczeje to i drażni oczy spragnionych przechodniów.

Dedykujemy te informację szczecińskiej gastronomii. Może znów — odnowiony — ogródek rozpocznie działalność? (mw)

Zgubiono-znaleziono

13 BM. w tramwaju nr „3" znaleziono plastikową torbę, w której jest portmonetka z zawartością. Właściciel ul. Herbowa 4/3 po godz. 16.

W POBLIŻU Turzyna znaleziono klucz w futerale. Zguba jest do odebrania w redakcji w pokoju nr 42.

PRZYBŁĄKAŁ się owczarek niemiecki. Właściciel Policealna ul. Jasienicka 4 po godz. 15.

Sezon na zioła

KWITNIE teraz krwawnik i rumianek. Są to znakomite zioła na różne dolegliwości i schorzenia przewlekłe. Warto zatem zapoznać się ze szczegółowym ich zastosowaniem i zgromadzić mały zapas w domu. A gdy zdrowie zacznie szwankować — jak znalazł... (d)

Informator

W NIEDZIELĘ czynne będą: dyżurne „Delikatesy" przy al. Woj. Polskiego 25 i al. Woj. Polskiego 52 w godz. od 13 do 18, dyżurne kwiaciarnie: przy al. Niepodległości 2, Świerczewskiego 3, Klonowica 22, al. Woj. Polskiego 57, al. Wyzwolenia 4a oraz na Dworcu Gł. PKP, kiosk czynny w Zamku w godz. 10—16 oraz kioski „Ruchu" od g. 8 do 16 czynnych 1/4 sieci, dyżurne na Dworcu Gł. PKP od g. 7 do 23, na al. Wyzwolenia od 7 do 20, pl. Hołdu Pruskiego od 8 do 20 i ul. P. Skargi od 8 do 19.

Zakłady usługowe — nieczynne z wyjątkiem fryzjersko-kosmetycznych „Uroda" na Dworcu Gł. PKP oraz przy hotelach „Gryf", „Piast", „Reda" otwarte w godz. 8—18, zakładu fotograficznego „Foto-Studio" przy ul. Bat. Chłopskich 33 czynnego w godz. 11—15, pomocy drogowej PZMot, tel. 981 czynnej całą dobę oraz zakładów gastronomicznych czynnych jak w każdą niedzielę.

W PONIEDZIAŁEK sklepy branży mięsno-wędliniarskiej, garmażeryjnej i drobiarskiej czynne będą do godz. 20.

Czas najwyższy podjąć usprawniające decyzje!

Papierosowy żywioł

PRZED kioskami „Ruchu" codziennie zobaczyć można długie kolejki ludzi cierpliwie wyczekujących dostawy papierosów. Gdy towar dociera wreszcie na miejsce, odbywają się sceny dantejskie — następuje usuwanie siłą tych, którzy nie odstali swojego, choć zajęli kolejkę, a pragną kupić swój przydział „Popularnych", „Klubowych" czy „Carmenów". Zresztą wyboru papierosów praktycznie nie ma — palacz musi brać to co jest.

W województwie gdańskim sprawę tę rozwiązano o wiele lepiej. Znajomy pokazywał mi kartkę tzw. zaopatrzenia w artykuły tytoniowe. Są to odcinki dekadowe na 4 paczki papierosów. W sumie przypada na każdą dorosłą osobę 12 paczek miesięcznie czyli średnio (tak jak i u nas) 8 papierosów dziennie. Właściciel kartki twierdził, że dzięki kartkom nie ma u nich takiego bałaganu, kolejek i zdenerwowania jak widzi w Szczecinie. Bez kłopotu realizuje on swój przydział, tyle że też nie ma specjalnego wyboru gatunków.

Wiem, że podobne rozwiązania zastosowano w innych województwach m. in. w bydgoskim i elbląskim. **U nas władze poszły na łatwiznę. Niezadowolenie społeczne z (teoretycznej) reglamentacji wyrobów tytoniowych i praktycznego braku zapewnienia należnych przydziałów jest wielkie.** Zakreślanie przez sprzedawców wolnych kwadratów na kartce cukrowej do niczego ich nie zobowiązuje, bo nie są przecież rozliczani ze sprzedanej ilości papierosów. Jest to potężny magnes dla nieuczciwości i kombinatorstwa. **Towar zresztą ginie również po drodze do kiosków i wcale nierzadko konwojeni zamiast papierosów dostarczają pieniądze.**

Tę żenującą sprawę trzeba wreszcie uregulować, bo papierosowy żywioł dezorganizuje produkcję w innych zakładach pracy (nagminne „urywanie się" z roboty w kolejki), fatalnie też wpływa na stosunki międzyludzkie i rodzinne. Wszyscy chodzą podenerwowani, mąż — palacz bije za nic dzieci w domu i nie ma sposobu by wpłynąć kojąco (bez papierosa) na jego nerwy. (wys.)

Cyrkowe emocje, czyli...

Jak tresować foki?

OD 3 bm. gościmy w Szczecinie Cyrk Wielki. Codziennie wieczór, (a w soboty i niedziele także wczesnym popołudniem) publiczność przychodzi obejrzeć występy artystów areny. W programie proponuje się widzom sporo atrakcji. Jak zwykle wielkim powodzeniem cieszy się tresura zwierząt. A trzeba przyznać że tresura fok oraz występy słoni są na wysokim poziomie. Nieco mniej efektownie wypadają konie zaś lwy i pieski nie mogą budzić większego zachwytu — pokazywane przez nie sztuki są raczej banalne.

Sporo emocji budzą występy akrobatów. Niewątpliwie najsilniejszym punktem programu w tej dyscyplinie cyrkowej są popisy na trapezie Brygidy — artystki z NRD. Trudne ewolucje wykonywane wiele metrów nad ziemią wywołują zachwyt, ale zarazem dreszcz grozy. — akrobatka bowiem nie jest przypięta do lonży a więc widownia zamiera ze strachu, iż przy najmniejszym błędzie Brygida runie na arenę.

Oczywiście ten dreszcz emocji należy także do atmosfery cyrkowej i w rzeczywistości większe niebezpieczeństwo tu nie istnieje. Mistrzyni trapezu tak opanowała swą trudną sztukę, że nie przewiduje jakiegokolwiek wypadku.

Bardzo ciepło przyjmuje także widownia doskonały NRD-owski zespół **„Rektons"** ćwiczący na tzw. rekach. Doskonała sprawność fizyczna, skomplikowane ewolucje i wplatane w całość zabawne gagi mogą się podobać. Należy tu także wymienić akrobację na perszach kwartetu **Stasiał** oraz na linie pionowej **duetu Konecki**.

Niestety, jak zdarza się to nagminnie w naszych cyrkach, słabym punktem programu są komicy. Ich skecze są dość prymitywne i niewymyślne a wprowadzane na cyrkową arenę w sposób nieumiejętny trudne problemy naszej rzeczywistości raczej drażnią niż śmieszą.

Tym niemniej w sumie program Cyrku Wielkiego jest atrakcyjny. Zresztą może o tym świadczyć pełna widownia, choć zespół występuje w Szczecinie już ponad 2 tygodnie. Przy czym niewykluczone, iż przedłuży swój pobyt w naszym mieście.

POSTARALIŚMY się uzyskać parę informacji dotyczących zwierząt cyrkowych. One bowiem cieszą się na ogół największym zainteresowaniem. Otóż spośród prezentowanych tu zwierząt najtrudniej jest wytresować foki. Nauczenie ich „numeru" trwa przynajmniej rok i to przy umiejętnym postępowaniu. Foki bowiem nie wolno skarcić — kształci się ją w sztuce cyrkowej wyłącznie metodą nagród i zachęt. Szczególnie jest to zwierzę, które nade wszystko przedkłada świeżą rybę, a więc o owe premie nie jest zbyt trudno.

Dość długo trwa także nauka słoni, przy czym szkoli się wyłącznie samice, bo samce są zbyt agresywne. Na ogół tresuje się słonie indyjskie jako łagodniejsze i spokojniejsze jednakże w światowej sztuce tresierskiej zdarzały się już przypadki przyuczenia afrykańskich kolosów do wykonywania sztuk. Słonice indyjskie, kiedy zaprzyjaźnia się już ze swym „pogromcą" i opiekunem, są wobec niego nader opiekuńcze i wyrozumiałe (np. zdarzało się, iż przyjmowały do siebie na noclegi tresera nie wpuszczonego po kłótni małżeńskiej do domu — wozu i okrywały go słomą oraz czuwały nad jego snem).

Dowiedzieliśmy się także, iż występujące obecnie w naszym mieście lwy są artystami... z dziada pradziada. A w każdym razie z mamy i taty. Urodzły się bowiem w Julinku, jako potomstwo zwierząt cyrkowych. Tak więc klimat areny znają od najwcześniejszego dzieciństwa, a talenty niejako „wyssały z mlekiem matki".

(su)

Po piwo — tylko z pustą butelką

KLIENCI sklepów spożywczych zostali zaskoczeni w niektórych placówkach faktem, iż piwo można kupić wyłącznie jeśli mają pustą butelkę w zamian za pełną. Personel placówek handlowych tłumaczył, iż takie jest zarządzenie Szczecińskich Zakładów Piwowarsko-Słodowniczych. I rzeczywiście okazało się, że Browar daje sklepom i placówkom gastronomicznym tylko tyle transporterów piwa, ile otrzymuje pojemników z pustymi opakowaniami. Wyjaśniono nam, iż wynika to z niedoboru butelek, które „giną" w handlu i nie trafiają z powrotem do Browaru. Przed wprowadzeniem opisanego zarządzenia zdarzało się, że „puste" linie stawały, bo nie było w co rozlewać tego napoju. Poinformowano nas również o czasowości zarządzenia, które nie dotyczy np. Pepsi-coli. (su)